

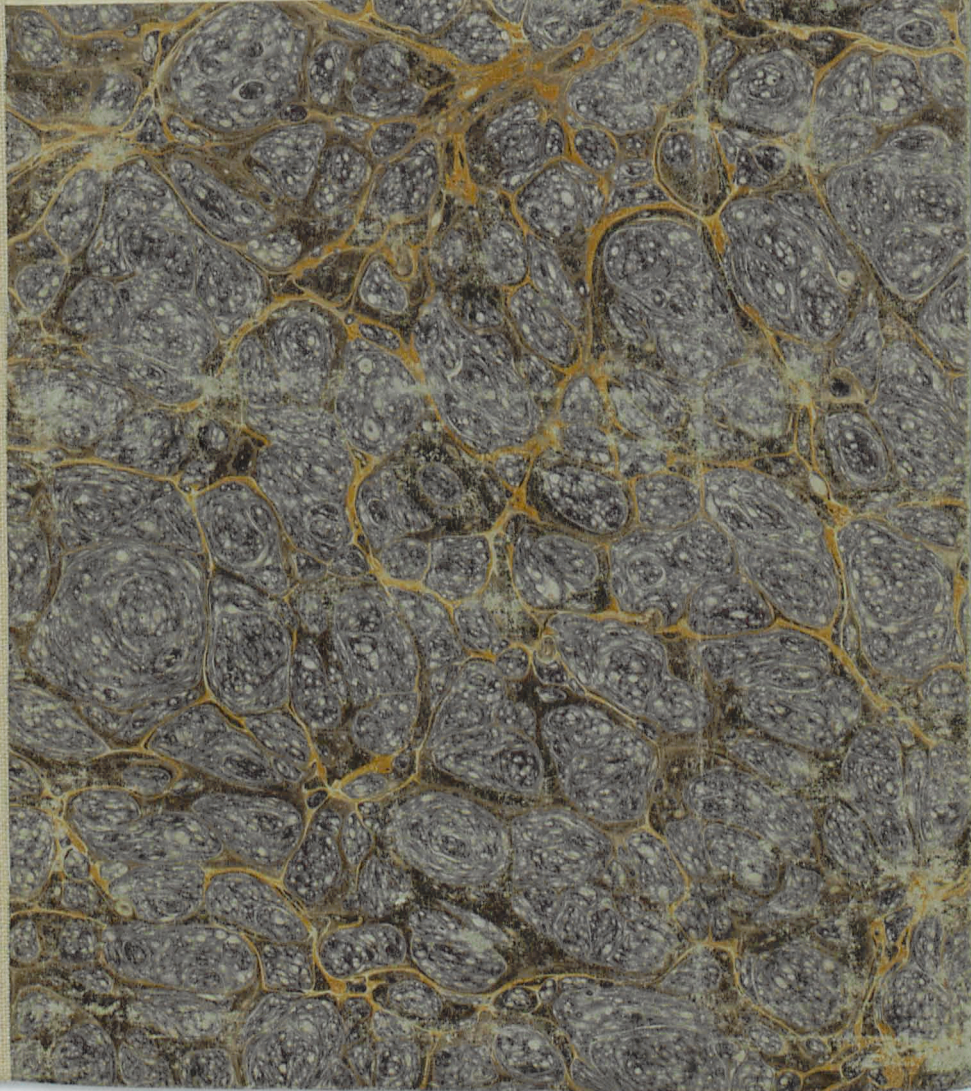
BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

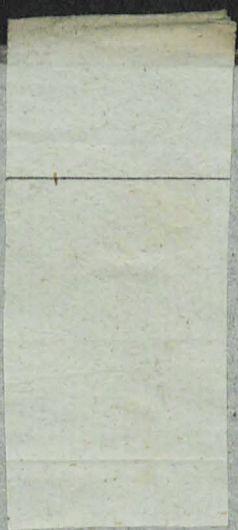
XVII

1,683

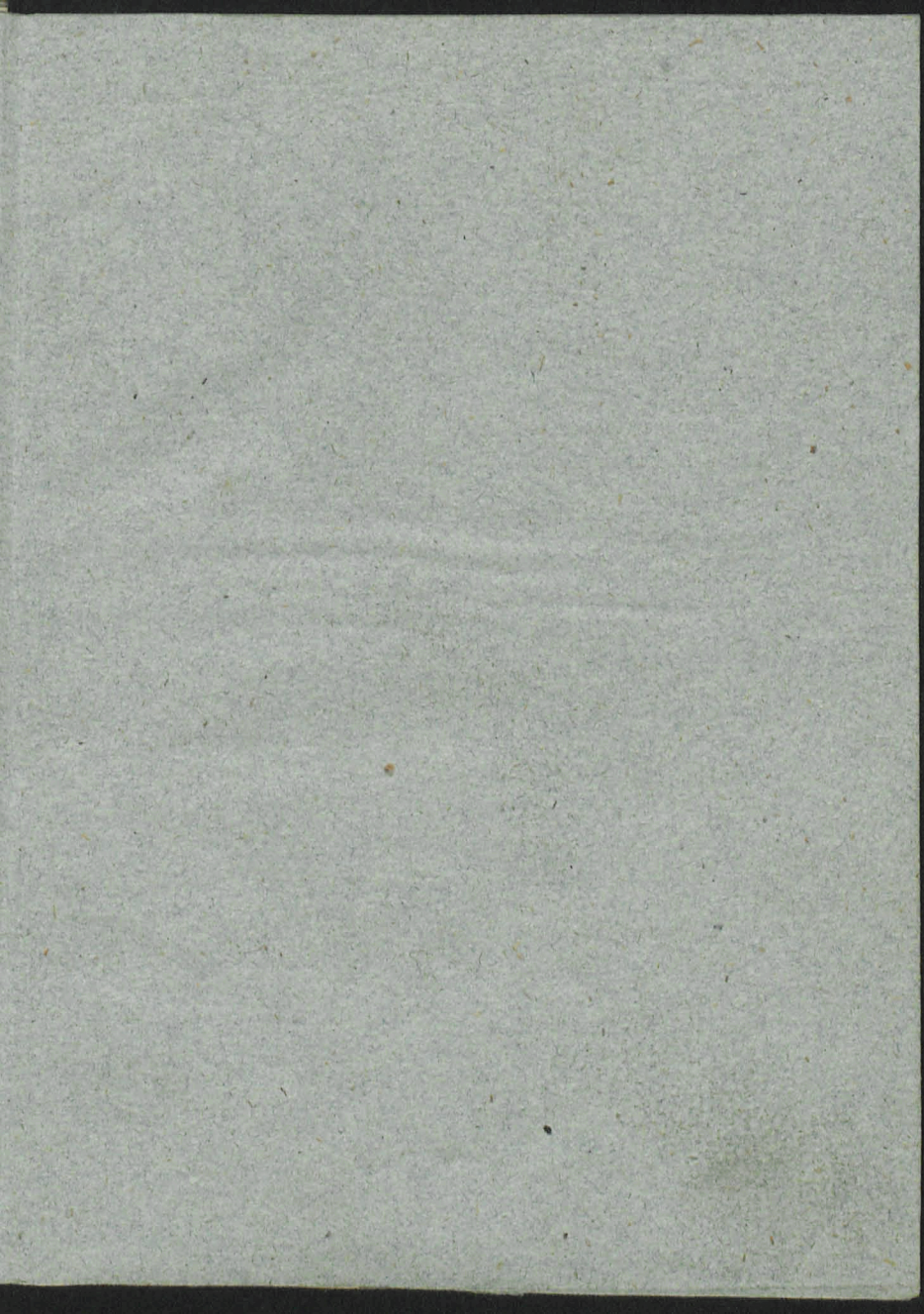
NF



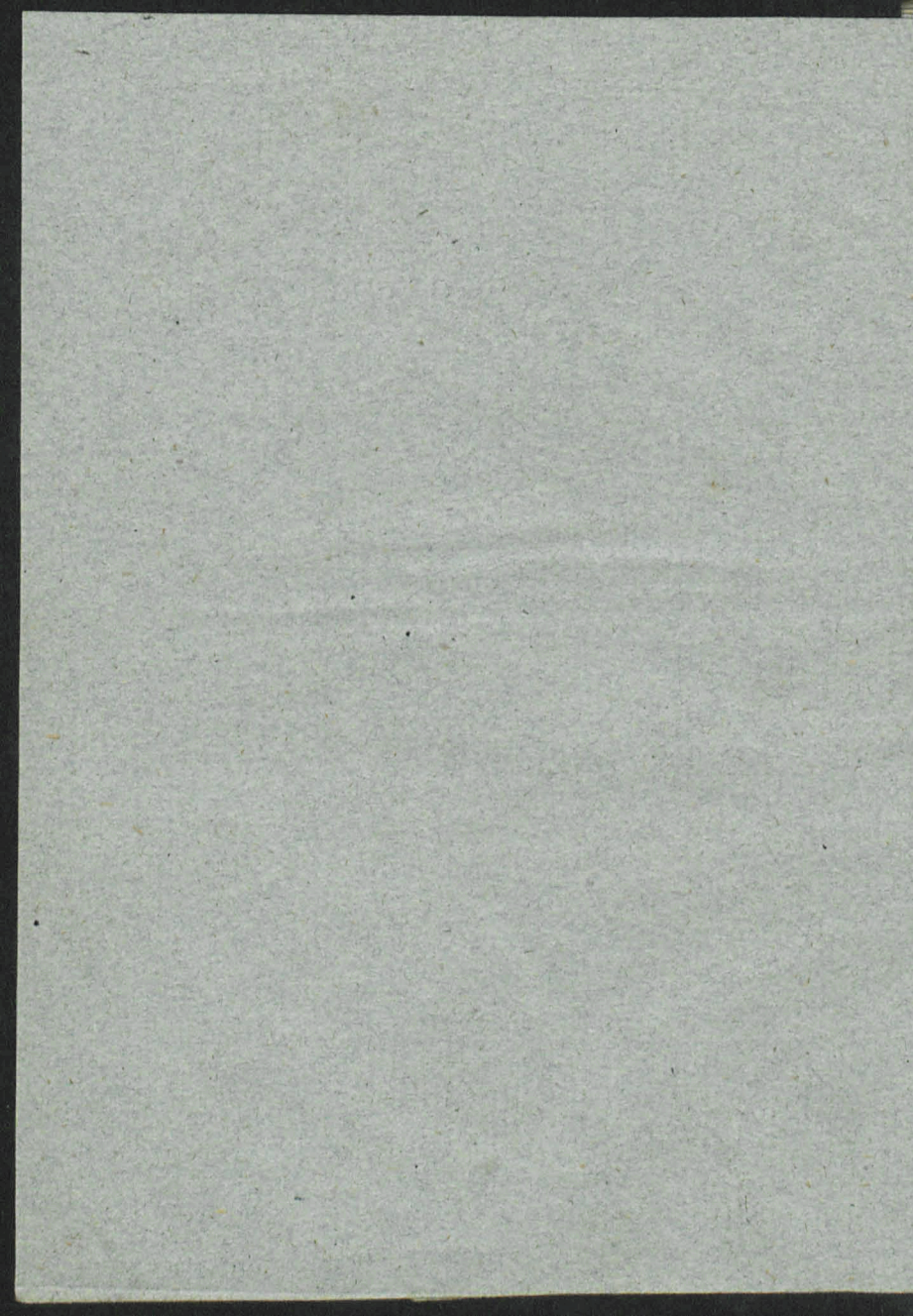














11.

210

21

IVDITH.

6.755

W BARANOWIE,

Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka/ Roku  
Pánstkiego/ 1 6 2 8.

10





XVII - 1683 - II



DO IEY MCI PANIEY,

P. KATHARZYNY Z BV.  
CZACZA OSTROROGOWEY,  
KASZTELLANOWEY MIEDZY-  
RZECKIEY.

AVTHOR.

**N**Je przeto że masz Kadziwilowego (go/  
Krew pomieszana/ ze krewią Domu swe-  
Wielkich Pradziadów/ z Mieczą/ y z Kadziele/  
Od wiela wieków/ licząc barzo wiele.  
Nie przeto że cie (ách) Ostrorogowa  
Po miłym Bracie moim ludziszowa.  
Ale dla tego/ że w osobie swoi  
Wszystko masz co płci Niewieściey przystoi.  
Ta święta Páni/ do ciebie sie bierze:  
Odpusc/ że nie w tak kosztownym wberze/  
Jakięgo godną/ y iaki przed ląty  
Miała/ po ki nie miała Polskiey Bąty.  
W prawdzieć sie dlugo ná to rozmyslala/  
Jeslic sie stawic tak nie stroyno miała/  
Ale że

Alle že Tobie k woli ten stroj noši/  
Czyni co każesz: Jednak o to prosi/  
Zeby od Ciebie nie chodžitá dáli/  
Ažbyssiny ig kės chedožey przybrali.



# I V D I T H.

**S** Piewam o niesłychanym meście świętej Wdowy/  
 Ktora widząc upadek nąd swemi gotowy/  
 Ściela mieczem pyśnego Pogániną/ Ktury  
 Miał wyniosłe Betulskie/ *uż/ uż/ walic mury.*  
 Ty ktory ná obrone Izraelá swego/  
 Dodales płci niewieściey/ sercá rák meźnego/  
 Świáctem swego promienia/ oświeć myśli moie/  
 A day to/ żebym godnie wielbił cudá twoie/  
 Ták/ żebys ty powinno miał zed chwale wśedzie/  
 Ja swoy dánek/ á pożytek/ ten co czytać będzie.  
**I** Wczásu poządánego Żydzi záżywáli/  
 A swo ziemie żeláznym plugiem przewracáli/  
 Ktora przez lat odlogiem leżáá ták silá/  
 A nic okrom plugáwých ostow nie rodziłá  
 Kiedy Bog (ktory czásem y Czeladz cnotliwo/  
 Nie odpowiednie rozga wścina spráwiedliwo z  
 Aby Pána nąd soba nie zápomínáli/  
 A zbytniem omámieni wczásem nie wierzgáli.  
 Jáko kon/ gdy z dlugiego stánia wypuszczony/  
 Biega/ swego sukáisc zginienia/ skalony.)  
 Puscił ná tray spokoyny/ Woyská niezliczone/  
 Ktorych strzaly okrutne z lukow wypuszczone/  
 Cieniem y stráśno chmura/ ziemie okrywáli/  
 A kopie ták gęste/ że siá lásem zdály z  
 Baden zdroy/ żadna rzeká/ by naglebsza bylá/  
 Tákemu ludzi mnostwu wod nie dostárczylá.  
 Flákoniec/ y sam Jordan bystry/ w świętey ziemi/  
 Ktory ma przodek między Rzekámi infemis

Nie bez wstydu swe nury widział osuszone/  
A wody kryształowe/ w błoto obrocone.  
Tak/ iż przez czas niemają zwyklemi wchody/  
Do morza nie posyłał ani krople wody.  
A wo ledwie gorącym słońcem upalony/  
Z obfitych Wrodzaiow obnażył zagony  
Pracowity robotnik i y zostawił goły  
Wszystek obzar/ złożywszy zboża do stodoły.  
Ledwie że y w snopkory wderzył cepami/  
Kiedy Holofernesa z wielkimi huffami  
Już następnocego/ wyżrza w żywe oczy/  
A on nie litosćiwie/ krew niewinna toczy/  
Ani látom (okrutny) folgując doyrzałym/  
Ani plci białogłowskiej i ani dzieciom małym.  
Właśnie tak/ iako kiedy owoce pełne trwogi/  
Widząc/ że z lasa ku nim zwierz wypada frogi.  
Nie myśla o obronie/ ale z dusze cały  
Wpatrując/ gdzieby się pokryć niedzne miały.  
Tak rownie Izraelski Potomek ubogi.  
Niezmiernie przerażony strachem śmierci frogi/  
Wcięta w gęste lasy/ y w odziane knieie/  
Trwogi sirowey pełen/ a prozen nadzieie.  
Już y czuły odbiegłszy Pasterz trzody swoi/  
O zwykły swego bydła pożytek nie stoi.  
Już Rzemieślnik roboczy/ porzuca warsztaty/  
Już y Kupiec swych handlow odbiega bogaty.  
A bezpieczniey w iastliniach miastka mierząnych/  
Niżli w Miastkach wysokiem murem obtoczonych.  
Woli Bogacz pieczęzony/ ogarniony strachem/  
Wileza iáme/ niżli Dom z pozłocistym dachem.  
Strach stárcóm niedoleżnym przyprawuie piorá/  
Ze im y las nie gęsty/ y nie przyżera gorá.



Strách żalofnym dobawa Wiatkom takiey mocy/  
Ze ná słabe ramięná/ biora bez pomocy/  
Niezwyčajne ciężary : strách y dzieci mále/  
Czyni rózemá chodzie przedym niemniáte.  
Zewszad krzyt/ zewszad rzerwne slychác nárzekánier  
I O Boże Izráelski/ o náš swiety Pánie :  
Izali tak ná wieki bedoc rozgniewány/  
Wytrácić áz do szczetu chceš twoy lud wybrány ?  
Izali własnóść twoie/ y dziedzictwo swiete/  
Znowu brzydkiem Poganóm dasz w rece przeklete ?  
A chceš aby sie chwasty plugawe rodziły/  
Tak iáko przedym kiedy náše domy były ?  
A Kościól imieniowi twemu wystáwiony/  
Zeby znowu od ognia vpádl obálony ?  
Tak on. Lecz ten ktory w Rzeczypospolity/  
A wodzá/ y Káplaná miał Wzrad sowity  
Joákim/ iáko biegły márynarz ná wodzie/  
Gdy o nástepniacey czwie niepogodzie.  
Stráchu nie pokázuie po sobie/ y lodzi  
W moc wiatrom/ y gwałtowney nie dawa powodzit  
Ale tám/ gdzie naywietrze biia nawálności/  
A siły dokázuie/ y wmieltności.  
Tak on. nieporuśony bedoc w rázje onym/  
Sercá ludzióm dodawa od stráchu zemdlonym/  
Słowy/ ná nieposlušne/ ostremi náciera/  
A do kupy po gorách rosproszone zbiera.  
I Naprzod kiedy swe ludzióm Bog ná swietey gurze  
Práwá podał pisáne pálcem ná mármurzet  
Strzyniá w ktorey chowano kámienne tablice/  
Wiatke zámýkáiaca w sobie táiemnice/  
Niepoietey mądrosći; niż co kiedy swemi/  
A wschod/ y zachod závárl pismy seroziemie

Do pewnego nie była miejscą przywiożana/  
Ale to w tym/ to w swym narodzie chowana.  
Aż ten który od bydła na Królestwo wzięty/  
Miejsce tak znamięm obrat Arce święty.  
Jednak że był krwio ludzko pomazany w boju/  
Bog który przyjemnego jest sprawco potoku/  
Uciechał wdzięcznie od niego przyjąć tey posługi/  
Ale ten który po nim nastąpił Król drugi/  
Bogu na cześć zbudował Dom tak okazały/  
Je się zdał że go wielki dokonać nie miały.  
Jakoż w ozdobie swojej trwał nieporuszony  
Przez wiele lat/ a prawie aż do chwili ony/  
Kiedy Króla pysznego Hetman krwie nie sęty/  
Wszystkie tego do gruntu porowywacal szęty.  
Potym kiedy się żydzi z niewoli wracali/  
Bogu na tymże miejscu Kościół zbudowali  
Który/ acz z tym żadnego nie miał porównania/  
Jednak inże na świecie wszystkie budowania/  
Kostem dachow wyniosłych/ przeskąd y ozdoba.  
Już y sławne Kolosy daleko za sobą  
Zostawil/ y Egipskie pysne Piramidy/  
A mury zawołane eney Semiramidy.  
Z niego stuczni wizerunk Rzemieślnicy brali/  
Kiedy co misternego światu podawali.  
Ci rygie na marmurze/ a zaś pedzlem owi/  
Swoy dowcip potomnemu podać wielow.  
I Tynarod Izraelski pod czas trwogi ony/  
Nabożenstwem tu Bogu świętym poruszony/  
Wielkim pedem spiesz y sie do domu Bożego/  
Jako wody gwałtowne ze źródła wpadłego/  
Kiedy z bliskich pagorkow wylane spadają  
Kła dół/ y o jedna sie rzeka opierają.

Alle jednak



Ale lebnat spaniata Judyth miedzy onem  
 Swiecila nie inaczey wielkim ludzi gronem  
 Jako Phoebe zlotemi znaczna promieniami  
 Swieci miedzy mnieyszymi nieba pochodniami.  
 5 A Kaplan Bozy wielki pospolu z inemi  
 Kaplanami Arona potomkami cnemi/  
 Z nabozenstwem na glowa wlozywszy powazne  
 Mitr/ od brogich perel/ y od zlotá wazne/  
 A w szate przyzwoita na wierzch obleczony/  
 Ofiary pali za lud grzechem splugawiony z  
 To para synogarlac/ to kozleciem malym/  
 To incho iatowica/ czaszem wolem calym/  
 Gniew Bogá w sechmocnego blagatoc surowy/  
 A temu sie nabozenie modloc temi slowy z  
 5 Nie w nadzieie my zaslug naszych y godnosci/  
 Boze przed Majestatem twoiey wielmoznosci  
 Stawamy/ zebysmy sie z Toba rozpierali/  
 A na plac z niewinnoscia nasza wyiedzialit.  
 Ale raczey zebysmy wyznali o sobie/  
 Ze na wistse karanie zarabiamy Tobie/  
 Uzielit to/ czymes nas dotknoe teraz raczyt/  
 Gdybys na Oycow naszych przymierze nie baczylt  
 A gdybys wedlug sinuru twey sprawiedliwosci  
 Natrzec bez milosierdzia chcial na nasze zlosci.  
 Przetoz od Trybunalu surowosci twoi/  
 Przed ktorym nasz sie zgoia Proces nie ostoi.  
 Kaz przed Thron milosierdzia przyzwac naszey sprawy/  
 O Oycze milosierdzia! o Boze laskawy!  
 A nasze przebaczywszy wielkie przewinienta/  
 Uchoway wistcego nad nami zgumienta z  
 A coz potym/ ze reká twa nas wybawila  
 Z niewoli/ ktorosmy lat cierpieli tak sila z

Nad brzegi niebezpieczni Afsyryjskiej wody /  
Miedzy brzydkich Pogánow rozniemi Naroby /  
Jesli świeżo tych kráíow grunty osádzone  
Beda tak iáko przedtym wníwecz obrocone.  
A iesli (czego serce wspomínac sie boi)  
Niewiast nášych (niestetyš) wštyd sie nie oštoi /  
A z dziewek Izráelskich / co gládša chudšiná /  
Będzie me wšytego plonem Pogániná.  
A co wiešša ieżeli ná Otarzu twóim /  
Nieobrzezámec będzie Kurzy! Bogom swoim.  
Wiec ieslišmy niegodni grzesni lásti twoiey /  
Przynamniey wluury sie Pámie chwały swoiey.  
A wybudowanego Košciola tak sliecznie /  
W ktorym twego sluchamy glosu wštáwicznie.  
A w ktorym nie ma inšy Bog záden ošiarý /  
Jedno ty / o Bože náš wielki z káždye miáry.  
Odwróc zlych nieprzyjátiol zápalone knoty /  
Od twego budowania koštowney roboty.  
A od šczyrozlotego naczynia swoiego /  
Pohámuy chéiwa reke Pogániná zlegoz  
Weyšrzy ná wdšieczny zapách nášych ošiar : y tych  
Przed twóim Míeštatem krew bydlat pobitych.  
Tak nabožnie škonezywšy Božo služba one  
Joákim / co przednieyšych z ludu wštol ná štronse  
Prošoc / áby mizdánia swoje powiedzieli /  
Coby w tak niebezpiecznym rášie czynie mielis  
Cowárzyše (tak záczol) iesli w šercách wášych  
Nie wygášlá goroca miłošé swobod nášych s  
Jesli žon / iesli dšiatek swoych zdrowia ná pieczy  
Mácie / y cálošé wšytkiey pošpolitey rzeczyr  
Jesli šercá meškiego zostawa kes iáki  
Teráz / teráz / wkážcie pod čas trwógi tákiey r

Bo ieš!



Bo jeśli w takim razie sam nas nie zachowa  
Bog wszechmocny / a rada nie przystąpi zdrowa;  
Zginiełszy ze wszystkim naszym pokoleniem /  
Zginieł y Boży Kościół z ościary paleniem.  
Poki nieporuszone w mierze woda ślot /  
A Żeglarsz nie pogody śadney się nie bot.  
Poki śalonym wiatrem nie wzmurci się morze /  
A śicho rozpedzony okret wode porze /  
Prozen niebezpieczeństwa / y trwogi w śelácii /  
Nie znać co dobry Szyper / a co ledajaki.  
Ale skoro nastąpi śraśna nie pogoda /  
A wiatry przeciwnemi pomieszana woda /  
Kaz go wzgora wyrzuci prawie pod obłoki /  
Drugi raz iako w piekło wpusci w nure głęboki.  
Czasem na brzeg / a czasem wpedzi między skały /  
Tam dopiro co Szyper poznać dośkonali.  
Przeto iezeli kiedy / teraz bez wątpienia /  
Dla ślawy śtarożyney / dla dobrego mienia.  
Własności / dla śamey ostatney wolności /  
Poczucwac się wam godzi Bracia w powimosci.  
Wy Boga wszechmocnego na pomoc wzywajcie /  
A temu przedśierźcia swoje poruczajcie  
Dodajcie zdrowey rady ; y ze wszystkiey siły /  
Chciejcie taki ratunek dać Oryczyźnie miły.  
5 Tak powiedział ; a z oney poczciwey gromady /  
Wyrwał się niecnotliwy śtarzec pełen zdrady /  
Ktory niecnotę ślowy zdobiec łagodnemi /  
Tak w ten sposób rośprawiac poczai przed inem  
A głosu od żalosci / y ślow mi nie stawia /  
Serce od śrachu mdleie / włos na głowie wstawia /  
Biedy na terażnieyśe pozrzył na wialności /  
Ktoremi wszystkie niemal tego swiatą wlosci /

Do śez

Do szezdu obáltwoſy nieprzytaciel ſrogi/  
Do náſzey ſie przybliſz oyczyny w bogi t/  
Ale zás z drugiey ſtrony pátrzac ná przytlády/  
A to wiedzac iáko on z náſemi ſoſiády  
Poſtepowal/ y iákiey záſywał litóſci/  
A nád temi co zádney Boga znáiomóſci  
Nie mieli t/ y nád temi teorzy rowno z námi  
Liezo ſie Abrahámá ſwiſtego ſynámi.  
Bogu ia czynis dzieki/ y cieſze ſie z tego/  
Ze nam nieprzytaciela dal ták láſkawego/  
Ktory ſábla nie bedac nigdy zwyciezonym/  
Sámym tylko moze byc zwyciezón poklonem  
A przetoż obieraycie/ czy poginoć w bou/  
Czy záſywać wdziecznego wolicie pokoiu t  
Ale to móta rádá t Im ſie bárſzey ſrozo  
Przeciwné nawáinoſci/ my zá wolo Bozo  
Poſtepuiac/ nápietych záglow wpuſzczaymy/  
A po proſtu w moc Krolá wielkiego ſie daymy.  
Tego nierozumieyćie iednák Brácia moi/  
Zebym ia miał dogádzáć iákiey rzeczy ſwoiey/  
Abo wielkiemi láty zgrzybiáley oſobie/  
Widzicie to/ że ſtoiae iedno rogo w grobie/  
Przyrodzoney wygládam ſmierci co godſiná/  
Nie czekáiac ſrogiego ſáble Pogániná.  
Ale choćiby dobrze mlody wiek y ſily/  
A látá one dawne moie ſie wroćtly t  
Tákem ia záwzdy ſwois oyczynne miłowal/  
Zebym vmrzeć y teraz dla niey nie zálowal/  
Kiedyby nieprzytaciel ten y z mocá ſwoie/  
Do ſzczetu poráżony mogli byc ſmiercia moia.  
Lecz Zákonu Bozego/ y miſley wolnoſci  
Ochramiáloc/ y onych w tákiey nawáinoſci/



Cheze iáko tarczoz swemi záštonic pieršiami/  
Obawiam sie/ žebysiny nie sgineli sámi/  
Okrutnych nieprzyziáciol stárci moca strogo/  
Ktorzy y nas/ y chwale Božo znišczyč mogo.  
Bo iesli tu przeklety Pogánin vsiedzie/  
A kóz Izráelskiego Boga chwalič bedzie/  
Ktory miedzy wsykietmi ná swiećie narody/  
Ták iáko go obešly w kolo stone wodyz/  
Sámego Izráelá zá lud wšochány  
Obrať/ á kedy Indžiey niechćiał byč wzywány.  
y Tego Cámbrys sluchájac ieden z kupy oney  
Láty stárzec/ ále mož sercem došwiádczony/  
Przerwal murzecz/ y nie dal skonczyč glupiey mowy/  
A sam ták powážnemi počel mowic stowy z  
Káczey štemiá niechay sie pod memi nogami  
Kozstapi/ á żywo mie tu polšnie przed wánia  
Káczey piorun niechay w mie vderzy rogáty/  
Ten co w popiol obroćil Sodome przed láty/  
Niželby z vst moich wynisć kedy miála  
Kádá tá niecnostliwa; By to tylko ciála  
Pláše chćiał opánowác/ y pozbáwić miley  
Wolnošci/ Ten co ná nas nápiol wšykietie síly.  
Lubo tego sámo sie leka przyrodzenie/  
Lubo wolnošć przechodži wšyketo dobre mtenie/  
W ktorey Bog z láski swoiey dal sie nam porozić/  
Ješzebym iáko táko mogli sie ná to zgozić.  
Lecz že Tyrán bezecny tym sie kontentowác  
Nie bedže/ áleby chćiał y duše zholdowác  
Duše/ ktore iednego w niebie Pána máio/  
A žadnego ná swiećie z ludži nie slucháio.  
(Bo tego chce/ žebysiny zápomnietli čiebie/  
O Bože Izráelski/ Ktory mieškaš w niebie)

B

A ktorys



A ktoryś nas zniszczyć stworzyć sobie raczył/  
A w żadnym niebezpiecznym razie nie przebaczył.  
A owsem przed inszymi częściami y dobrym mieniem  
Opátując/ przykrywał swego strzydła cieniami/  
A na to miejsce pokłon nie obrzezánemu/  
Zebyśmy wyrzodzili Tyránnowi temu/  
Który pycha niebieskiej sięga wysokości/  
Grzechu sprośnego pełen/ y przeklętej złości.)  
Przeto śable na śable/ a na ostre groty/  
Groty ostre gotujemy z powinney ochoty/  
Zwyćiestwo me na wielkim poczcie zbroynnych koni/  
Nie na woysku należy/ nie na ostrej bronni  
Bóg ie dawa: Bóg szczęściem na wojnie śasnie/  
A tego chce zwyćiestwa wiencem koronnie.  
Jesli też z woli Bożey swiate miastá Pánskie/  
Opánnie przeklęte to plemie Pogánskie:  
Więc przynamniemy kiedyśmy żyć tu na ziemi/  
Boga nieposłuszeństwy obrazali swemu/  
Umrzeć o jego prawdę gotowemi bódźmy/  
A swoa śmierć wczciwość winno mu wyrzodzić.  
Nie zagubić bezecny Tyran chwaly Bożey/  
Niechay serca wászego tá boiaźn nie trwoży.  
Nie wyniszczy pamiatki imienia Bożego/  
Choćaby nas wytracił wszystkie do jednego.  
Bo ten ktory niewiaste jedne wzięto z kosi/  
Tak rozkrzewił/ że wszystkie tego swiata włosy  
Wsadził do státeczne/ plodem iey żywota/  
A zás potym kiedy się zawzięła niecnota/  
Swiat woda zatopiwszy wszystkie z jedney łodzi  
Uagrodził predko szkoda powsechney powodził.  
Czy nie mocen leżace po polu kámiennie/  
Jednym słowem przemienić w ludzkie przyrodzenie?

Nie mocen

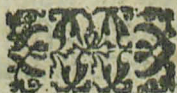


Nie mocen Abrahama Matzonne nieplodna  
Wczynic/ iako przedtym wiela dzieci godna  
Ktoreby z niebieskimi liczba porownaly  
Gwiazdami/ ile ich ma okrag swiata caly/  
A z plaskiem niezliczonym morza glabokiego/  
A ci osiadly swiete grunty kraju tego/  
Lepiej niz my wyslawiac beda Boze sprawy/  
A chowac przykazania/ y pelnic wstawy.  
A przeto Towarzysze/ vmrzeć/ vmrzeć raczey  
Obieraymy / iesli byc nie moze inaczey/  
Nizeli miedzy ludem zyc nieobrzezanem/  
A sprosnego Pohancu miec nad soba Panem.  
I Ledwie starzec powazny przestal mowic/ al  
Wszystcy na iego zdaniu y radzie przestali/  
A slowy to y sama znac dalo postawo/  
A Kaplan Bozy wielki dziwnie ona sprawo  
Bedac w wescelony / Boga w sechmocnego  
Wielbi nabozenie / ludu imieniem w wszystkiego.  
A twarz y rece k niebu wzniosty z Bogu/ prawi/  
Kiech za to bedzie chwala / ze nam blagoslawi/  
A / ze zgoda y sercem nas nabawil takim/  
Co zwyciestwa przyslego iest nam pewnym znaniem.  
To rzekly / kiedy trzeba / sam nagloda w sedy/  
A ludziom doswiadczonym rozdawa wrzeby.  
Zatym kazdy do Domu obraca sie / zeby  
Z przystoynno gotowoscia stanal do potrzeby.  
I Kto widzial pracowitych pszczol obsite roie/  
Kiedy w poludnie loty odprawonia swoiet  
Lubo z brzydkiem owadem potkac sie przychodzi/  
Kiedy takomy / na ich wierno praco godzit  
Lubo kiedy z roznego kwiecia miod zbieraja/  
A z pilnoscia w wostowe plasty wkladaja/  
B 2

Dziwnym náder miſterſtwem / z tey y z owey ſtrony /  
Lubo że roſpuſzczają zbytnia młodź w zagony /  
Porządek między ſobę mając znamięnity /  
Jakoby w iakiey rzodney Rzeczypoſpolitey.  
Ten widział Izraelá ochota czulego /  
Z wielkim trzaſkiem ku bitwie ſie gotującego /  
Cześć láty powołone / opátruie mury /  
Jeſli kiedy nie wypadł świeżo kámiem kury.  
Cześć dobywa przekopow / y wynoſi wáły  
Ku gorze / żeby z wierzchem dáchow porównały.  
Młotami bez przeſtánku kółaca w kuſnicy /  
Żelázem wyuczeni robić Rzemieſlnicy z  
Dodawájac potrzebnych broni ku boiowi /  
Nie tylko ſwiadomemu wojny żołnierzowi  
Ale y od wieyſkiego plugá wziętey młodzi /  
Ktora do Rycerſkiego Rzemieſlá ſie godzi.  
Już áni domowemu ſprzetowi folguie /  
Już y z pluźnych lemieſzow twarde tarcze kúie.  
A rožen ſie z ogniká nie wybiega długi /  
A ſiekiera do inſzey zeydźcie ſie po ſługi.  
Cym czáſem poſpolity lud ze wſzytkich włoſci /  
Niewymowne doſtácki wſelákiey żywnoſci /  
Ná przemiany z Solwártow woźi okolicznych /  
A piwnice napoiow nápełnia rozlicznych.  
I Ták czynia pracowite mrowki czáſu ſwego /  
Kiedy ſie niedoſtátku lekájac przyſlego /  
Nábywáto żywnoſci w ſrogie letnie znoie /  
Bo jedne z nich mieſzkánia opuſciwoſy ſwoie /  
Ktore ſtucznie pod ziemia wyrobione máio z  
Ida w polá dáleko ; potym ſie wracáio  
Náuczone ciężarem zbożá potrzebnego /  
Drugie / lubo to láty zeſle / lubo zlego



Zdrowia/ lubo y z inſzey miary nieſpoſobne  
Do wyćieczek/ od owych bioro ziarna drobnet  
A z wielka oſtrożnoſcia/ iako do ſtoboly  
Wkladaia/ przegrzyſzy kaźde z nich napolyz  
Zeby całe (iako bieg nieſie przyrodzony)  
Dz czasem nie wyroſto w ziemi w kłos ſielony.



## K S I E G I II.

**H**olofernes Tryumphy wielkiem nadebly/  
Kospościerał namioty ſwoie w ziemi ſwiętęz  
Nie woyny wygladaiać pyſny/ ale tego  
Czekaiac/ rychlo Zydzi padna do nog iegoz  
O pokoj/ boiaźliwi/ proſiac/ y o zdrowie.  
A w tym nieſpodziewana ktos nowina powie z  
Iż oni Boga ſwego wſaiac pomocy/  
Nie boia ſie niezmierney Aſſyryſkiey mocy.  
Jako z biednych kalekow mala kupá (prawi  
Holofernes) tak ſie nam náder pyſno ſtawi z  
A náſzych ſie nie leka woylek niezwoycieźonych/  
Ktore ſtráchem Narodow byly niezliczonychz  
A ei co czynia/ y co myſlo niebożetaz  
Ale wy poſluchaycie Moábſkie Kiazetaz/  
A wy Ammonitowie/ ktorzy tu mieſkacie/  
A z Narodem ſoſiedztwo tak wpornym maciez  
Co to za lud tak hardy mieſka w tey kráiniez  
Skad ſie wziázł o iego mi powiedzcie rodzinie.  
Co za práwa/ y co mu za Krol rozkázuiet z  
Jako moźny z y iako ſeroko panuiet z

Bo kto swoje zrozumie w czas nieprzyjacioly/  
Sila ma wprzod/ a prawie iuz wygral na poly.  
Ja takim rozkazaniem Hetmana wielkiego/  
Ozwal sie pokolenia wodz/ Ammonuskiego/  
W prawdzie y z wrodzenia Pogani y z wiary/  
Lecz baczenia wielkiego czlowiek z kazdey miary.  
Ten y serce y slowa swoje tak stosowal/  
Ze od prawdy w powiesciach swych nie odstepowal.  
Podobien iakomemu w tym Balaamowi/  
Ktory mialac zlorzeczyc Bozemu ludowi/  
Szczescia mu miasto tego zyczyl: bo Duch swiety  
Jezyk iego sprawowal/ nie na to naiety.  
Pelniac (tak mowic zacal) twoie rozkazanie/  
Brola Assyryjskiego naywyzszy Hetmanie/  
Nie myslcie cie dlugiemu bawic powiesciami/  
Lecz iako pfezola miedzy roznemi kwiatkami  
Czyni brat: a z tych ktore do swoiey obiera  
Roboty/ same tylko tresc po wierzchu zbierac  
Tak y ja samec tylko rzecz myslie powiedziec:  
Ten narod/ o ktorym to chce (moy Panie) wiedziec/  
Wyniknal z Abrahamu biodr zawolanego/  
Ktory idac za wola Boga wszechmocnego/  
A swe dawne siedliska/ y wasna rodzina  
Opuscilowaly/ tu przyshedl mieskac w te kraje.  
Gdzie nie tylko w dostatkach Bog im blagoslawil/  
Lecz y to z niewymownym podziwieniem sprawil/  
Nia znal tu niemu chaci swoich y milosci/  
Ze w zeslem prawie wieku ostacniey starosci/  
Syna mu iego stara Malzonka powila/  
Choia przedem w zywoicie plodu nie nosila.  
Tamze poprzysteziona odniosl obietnic/  
Ze za czasem Bolewski osiadly stolice/



Tu w tej siemi potomek tego miał królować/  
A seroko Narodom wielkim rozkazować.  
Ale kiedy naybárszey tym sie cieszył/ y tej  
Wyglądał obietnice skutku znamięntey.  
Bog którego on słowom dał zupełną wiara/  
Kazał żeby mu syna zabił na ofiara.  
Jako okrat na morsto giebta zápedzony/  
Kiedy wiatry przeciwné z tej y z owey strony/  
Kołáca wstáwicznym szturmem w obá boki/  
To tam to sám go miecąc po wodzie seroki/  
Niewie niedzny ktorego gościncá sie trzymać/  
Aż kiedy co mocnieyszy/ chce gore otrzymać/  
Przyczynia świeżych wátow; y tak wstąpił/  
Ze przemogłszy po swoiey woli nim kierując.  
Ták strwożony/ aż náder/ rozkazaniem onym/  
Czuie zálosną woynę w sercu rozdwoionym  
Swiaty stárzec t bowiem go piecze przyrodzony  
Affekt t á zás tu Bogu miłosć z drugiey strony  
Kaze choć iedynego odzátowác syná/  
Jakoż (o mezne serce cnego Zydowiná/  
O wiáro!) żeby Boga swoiego dogodzić  
Rozkazaniu/ chciał we krwi syná swego brodzić.  
Już y drwá na ognisku zwyczajnym włożył/  
Już y ná stos ofiara ták droga polozył t  
A tesatá od boku dobywszy ostrego/  
Syná miłosciwy chciał rzezáć wlasnego.  
Lecz kiedy ná niewinna miálá spádác głowe  
Bron okrutna: Bogná swo wspomniawšy umowa/  
Bráził raz zápedzony t y przestał ná cheć/  
Godny wšytkiego swiátá ostatniey pámieć.  
B Zátá Jákob sie poczciwy národził/  
A ten zásis dwunástu Patryárcho w splebsił

Ktorzy przed niewymownym wciekając globem/  
Osiedli między obcym w Egipcie Narobem  
Kedy przez czas nie długi tak sie rozmnożyli/  
Ze y obywatelom samym strąsni byli  
Choć iaz niesprawiedliwi/ bez wosklicy lutości/  
Gospodarze niewinnych wciśkali gościć  
Nie biało odpoczynku i Lecz cięższe brzemiona/  
Co raz władac ná ludzi w bogich rąmiona.  
Tak sie w gestie gązcie ferzy pálná miska/  
Kiedy to zwierzchu ciężar do ziemi przyćisła.  
Przed który ná on czas Tyran kráiom onym  
Koskázował/ przeciwko nowonarodzonym  
Dzieciom (ách) z pokolenia Abrahámego/  
Kospásal niepobożna ręká ludu swego/  
Otwierając do śmierci niepochybne wrotá/  
Wzietym z mácierynskiego dopiero żywotá.  
Ale/ o náde wosyćcie ktorzy kiedy byli  
Ná świecie okrutniki/ okrutniejszy! Tyli  
Bogá Izráelskiego lud wmiłowány  
Chcesz wytrącić i Niemyl sie/ oni w obiecány  
Wsiada nie zá dluho Kánáneyckey ziemi.  
A Pan wlecznie krolowác będzie między nimi.  
A co wiadza / z ciebie sie wrodzi sámego/  
Ten co naprzód znieważy złość wyroku twego.  
I Wład brzegiem sie Nilowym/ iáko zwyczaj miały/  
Pysnego Pháraóná corká przechadzála/  
A z nie pániem gromádá przebrány piéknosci.  
Jesli te miały/ iákoż miały/ one włosci.  
Tám kiedy krotchwile swe odprawowáły/  
Poyśrzy ktoras z daleká/ áli w skrzynce máley/  
Porzucona bżięcina/ plynac kwili rzewnie.  
Zdziwivşy sie/ ona rzecz opowie Krolewniet



Oná tego/ y słusnie/ będzie rozumienia/  
 Ze to Izraelskiego dżecie pokolenia:  
 Przeciwié sie wyrokom Oycowskiim nie smiała/  
 Lecz potym kiedy ná twarz dżeciuna poyrzála/  
 Pełná żalu/ lecz oraz pełná y miłości/  
 Niechciała w tym oycowskiej násládownać złości/  
 A nie tylko z ták strážsney tonley go wyrwála/  
 Ale y zá własnego syná chować dála.  
 O szesliwy/ aż náder/ o wmiłowány  
 Od Bogá/ ktory kiedyś lud Boży kochány  
 Masz spráwować/ ty oycá nie masz ni máciérze/  
 Ale corká Krolewska zá syná cie bierze.  
 Ták Bog swoich kiedy chce umie mieć ná pieczy/  
 Ták Bog w dobre obraca by naygorse rzeczy.  
 A chocia ná co złego nieprzytáctel godzi/  
 Sobie chwale/ á swoim ztád pożytek rodzi.  
 Niepobożny wzeinek dżecií Jákobowych/  
 Jozephá czci nábáwił/ y tytułow nowych.  
 Mardocheusz z pysznego Ammoná niecnoty/  
 Miał mieć sryczek ná szyi/ lecz miał iáncuch złoty.  
 A ow co chciał przypráwié o smierć w bogiego/  
 Wiśtał niespráwiedliwy sam ná miejscu iego.  
 I Już dorozsły mezkiego wieku wychowány/  
 W domu Pharáonowym/ á pásac bárány  
 Tesciá swego/ ná gorze Oreb/ z podźwiciem  
 Wyżzał czasu iednego/ á ono plomieniem  
 Rżak páła niezwyčajnym/ z ktorego wychodzi  
 Głos ogromny: Stoy/ boć sie przystápié nie godźte  
 Jam iest com iest/ y com był/ y co bede wiecznie/  
 Jam iest (ták wiedz) ktorego leka sie koniecznie/  
 A przed ktorym xpada krog swiáta w sýtkiego/  
 Jam iest Pánem y ziemie/ y niebá swietnego.

**A** iákom dał początek wšytkiemu stworzeniu/  
Ták go w niwecz obroćić moze w oká mgnięcia.  
**J**óz/ á powiedz pysnemu to Pháraonowi/  
Co nád miara moiemu dokucza ludowi.  
**U**ciechay wolność potomstwu da Jákbowemu/  
A żeby niepobożny wierzył słowu twemu/  
**A** to wiedział/ że ty me pełniš roszkanie t  
Ucieh sie laská/ ktora maš w raku/ w szem sstanie.  
**O**n to rzucił; á tá sie zaráz ruchać iesá/  
A kšale tádowitego ná sie Wošá wzięła.  
**P**otym to wštać roszkał z śimie stuzie swemu/  
On ták uczynił; y wšiał/ áz kty postáremu.  
**D**ziwna/ y nierozumu człowleczege/ praca/  
Drewno w Wošá/ á zás Woš w drewno sie obraca.  
**A**le tym potwierdzony cudem/ raki możny  
Bogá Izráelskiego/ Sydowin pobożny  
**P**ossedšy/ to Krolowi poselstwo odnosi  
A/ żeby lud z niewoli pušcił/ pilno prosi.  
**L**ecz Pháraon Božego słuchać roszkania  
Uciehciał zapámiały; y swiate Kazania  
Moyzeshowe/ iáko wiátr mimo wšy pušczał/  
Przeto też Bog nan dziwne plagi swe dopušczał.  
**N**aprzód Wody po wšytkiej Egipetskiej kráinie/  
Ucie tylko tá co Uylem siedmiorogiem plynier  
**L**ecz wšytkie/ cokolwiek ich one kráie miały/  
Wšytkie oraz w brzydke sie krew poobracáły.  
**P**otym Sab nástapilo prošnych mnoštwo frogie/  
Ktore nie tylo kmiotkow misernych w bogie  
Chácy opánowało; y miłte cháłupy/  
Lecz y domow Krolowskich/ mármurowe słupy.  
**W**rzody nieulezone/ trzeciá plagá była/  
Ale y tá pysnego Krolá nie ruszyła.

Choćia



Choć ludzie okrutnym iadem / aż do kości  
 Przerażeni / po wszystkiej umierali włości.  
 Za tym bydło rogacę powietrzem / y wszystkiej  
 Od Boga zarazony / domowy dobytek  
 Tak niezmiernie / że w tedney iakoby godzinie /  
 Ścierw miasto bydła leżał / po wszystkiej krainie.  
 Potym brzydlim plugaństwem / nawiedził ie Wsiami  
 Potym Much rozmaitych / wielkimi chmarami.  
 Ktore brzydkich Poganow / krewo plugawo osąły /  
 Lecz Bożemu ludowi nie nie dokuczaly.  
 Zysławice / Pioruny / Grom / y niewidany  
 Grad na świecie / Bog za tym puścił rozgniewany /  
 Wlających / co rozkazania tego nie słuchali /  
 A ci z samego strachu o ziemię padali.  
 Tam polegli Kon spániały / tam Wol pracowity /  
 Tam zasia człowiek frogim piorunem zabity.  
 Drzewa / ktore obłokow wysokich siegaly /  
 I liścia / y owocow swoich postradaly.  
 A czego niepogoda straszna nie dotarła /  
 To iakoma do szczetu farańcza pożarła.  
 Wlóstatek świat zaciemil / y gęste ciemności  
 Bog przepuścił na ludzkie zatwardziane w złości  
 Tak / że sie ciemney nocy tykali rakami /  
 Zdalo sie / że słońce kiedyś iest pod nami /  
 W niskich Antypodow zostac wiecznie chciało /  
 A na ten świat iuz wiscey wrocić sie nie miało.  
 Lecz iako słońce ogniem swojego promienia /  
 Zagrzewając ropi wosk twardey z przyrodzenia  
 A zaś wilgotne błoto / w opoka obraca /  
 Tak Bożego posłanca rownie swiata praca /  
 Rozne skutki sprawuje ; bo lud do wdzięczności  
 Pobudza / lecz przywierdza Pharaóna w złości.

Atoli/ náostátek/ žalostná nowiná  
O smierci niespodzianey iedyneho syná/  
Cákiey Krolá pyssnego nábáwilá trwoگی/  
Ze sie musiał po woli dáć Bogu nád Bogi.  
A pozwolil ludowi/ żeby w przedsięwzięto  
Drogi/ poszedł sprawować chwale Boża święta.  
Reak posli: A Bog ich prowadził/ to mglistem  
Obłokiem okrywátac/ to stupem ognistém.  
Ale predko wyroku žaluiac swolego/  
A iádu nieszczesliwy pelen okrutnego.  
Z woyskiem nieprzeliczonym puscil sie w pogonio/  
Potomki Jákobowe znosité mscitwa bronio/  
Ktorzy nád czerwonego morzá wymoslemi  
Brzegi/ odpoczywáli z dobytkámi swemi.  
I Nie tusze aby taki trzask wczynic miało  
Morze/ kiedy wysokie gory przerywáto/  
Tám gdzie Hertulesowe slawne slupy stoia/  
Abo kiedy okrety Chárybdy sie boia:  
Jáki trzask wczynili w obozcie oboiem/  
Ták Krol nielutosciwy/ wespól z ludem swoiem:  
Jáko y potomkowie biedni Jákobowi/  
Ci stráchu/ á wscietkego iádu pełni owie  
Powiedz nielutosciwy sálbierzu (ták swego  
Zwáli Hetmáná Zydzi) powiedz nam/ dla czego  
Wres nas/ ách nieszczesliwe/ pustynia wprawádzil:  
Czy dla tego/ żebyś nas oraz wsfytkie zgládzil:  
Kedy piorá/ żebyśmy morze przelecieli:  
Czyśmy gruntu ták wiele w Egipcie nie mieli/  
Aby w ziemi z nas káždy polozył swe kósci/  
Ze nas w morskiej potopie mysliś náwálnosci:  
Ale Móyżesz okrzykiemich nieporuszoný/  
A Bozcy przytomnosci pewien y obrony:

Oberzył



Odczył poświęcone lasko w stone wały /  
 A one w słup stąwały / y dno wkrząły z  
 Po którym ludzkie Boży nogami suchemi  
 Posli ná drugo stronę / á Król z Wojski swemi  
 Zátopiony frogiemí wálami ná drodze  
 Nieprzebytey (krom sámých Żydów) ludzkiej nodze.  
 O Szczęśliwi nádmusze ná swiecie Narody /  
 Tobie nieprzebrnionego morzá bystre wody  
 Wstąpiá ; ciebie sie przyrodzenie boi /  
 Ty masz wšytkie żywioły ku posłudze swoi.  
 Przeto który ná swiecie wšytkie rzeczy psuie  
 Czas / niech z twoiey pámisći tego nie wymiucie  
 Lecz Boże dobrodzieystwá / y nie zwykłe cheći /  
 Nie tylko sam / poři cie sstawa / miej w pámisćci  
 Ale y swym podaway potomkom ná potym /  
 A či dáley / áby swiát wšytek wiedział o tym.  
 I Ták przebywšy głębokie nurty czerwonego  
 Morzá / zá niewymowná lásko Bogá swego /  
 Niebieskiego ná pušczy chlebá zażywáli  
 Przez wiele lat / á wode z kámienia czerpáli.  
 Tákto Bog miał opátrność y piecza nád niemi /  
 Cterdziesći kroć opadšil niebo konni swemi  
 Phœbus ; á ich Egipelskie háty pochodzone /  
 Bez popráwy / przez wšytkie trwály láta óne.  
 A ponieroáż iáko głod chlebá suszy kóści /  
 Ták y dusá bez swoiey vmiera żywności.  
 Obmysłil swiety pokarm chlebá duchownego /  
 A dal dušom zemdłonym / obrot słowa swego /  
 Pálcem ná twárdey skále ryšoc / co sámemu  
 Bogu / á co bliźniemu winien káždy swemu.  
 Abyták między Bogiem y Panem nád Pány /  
 A między ludzmi zwiázek trwał nierozerwány.  
Po zeszćci

**I** Po zeście z tego świadca śmierć Mozyżewym/  
 Ob Bogą przelożony dzieciom Jákobowym/  
**A** za Wodzą ludowi strapionemu dány  
 Jozue/ czcis / y dzielnym mestwem zawołányz  
 Ktory wpadłszy w Pogánsto kráina bez wieści/  
 A żywota Tyránow zbawiołszy trzydziesćci  
 Prádiadom obiecána opánował ziemie/  
 A w niey swiate posádził Izráelskie plemie/  
 Ktory nieprzyłaciełskie/ sámym wrzaskiem/ mury  
 Obalał/ iáko srogim piorunem/ y ktury  
 Jednym słowem zátrzymal bieg słonecznych łoni/  
 Zeby brzydkie Pogány zabił w pogonie/  
 Ták/ zeby z nich nie wšedł żaden tego mocy/  
 Sprzyiázliwym odkryy płaszczem ciemney nocy.  
 Lecz kiedy go sedziwe láta dokonály/  
 Sedziowie Izráelski lud przez czas nie mály  
 Spráwowáli szczęśliwie z ktorych nie zágine  
 Pámiołtká/ póki Jordan do morzá poplynie.  
 Kto Sągára/ kto nie zna Bárátá sławnego/  
 A kto dzielem Ryccerskich spraw zawołanego  
 Ahodá; kto nie slychal o Otonelu:  
 Abo o cnotách twoich swiety Sámuelu:  
 Wiac o smiáley Deborze: Ktory swiátá tego  
 Kat meštwá niewiádomy Sámsoná dużego/  
 Ktory síle wšáiec swoy przy niewimności/  
 Tysiac chłopow káwałcem zabił osley kóści.  
 Abo z tobo Żydowin czy zrownalby ktory/  
 Byś sis był krwio nie zmázal Jephce własney Coryz  
 Náošťatek/ ktory wieł/ ábo ktora stroná/  
 Niewiedziála o spráwach cnego Gedeoná:  
**I** Po Sedziách/ pánował im Krol koronowany/  
 To dobry iáko trzeba/ to zly ná przemiány.



Kiedy bym Dawidowe mogł mieć Lira w mocy/  
 Nie brzmiałyby inzego nic we dnie y w nocy  
 Nie strony: Nie śpiewałbym/ tylko o Dawidzie.  
 Lecz iż się to samemu Dawidowi zepódziez  
 Wykrzykac chwala Boża wysokiemi tony/  
 Przebierając wczonym palcem słodkie strony.  
 Mój zaś się głos/ y niskie tony palca mego/  
 Niezrównaia z wysoko sława Brola tegoz  
 Pominać moia Musa woli go milczeniem/  
 Uzieli tego sława głosić prostym pieniem.  
 Ale Dawidowego syna/ czy się godzi  
 Zapomnieć: Ktoremu się nigdy nie wrodził  
 Rowny/ y dostatkami zlotą bogatego/  
 A wysokiem na podziw rozumem; onego  
 Niewymowney mądrości słuchac przyjeżdżali/  
 Kęci ktorzy w ostatnich Indyach mieszkali.  
 Czy podobna/ żeby ten nie był wspomniany/  
 Który z Domu Bożego wyrzucił białwanyz  
 Abo co na obrone widział Państwa swego  
 Zusy użykowane woyska niebieskiego.  
 Wszak ktoremu tak znacznie Bog pobłogo sławil/  
 Kiedy na ścian/ dla chwaly tego/ zdrowie stawil  
 Ze same między soba pomieszal Pogany/  
 Na frogich Ammonitow natara rozgniewany  
 Moab; a Moabitow siekli Ammonici/  
 Tak/ iż ci od swoiego razu padli/ y ci.  
 Lecz za czasem/ y to swoy koniec wziac musialo  
 Cnych Brolow plemie: a to na ten czas się stalo/  
 Kiedy Sedechiasz z Miestatu zszedł  
 Brol Báldeysti/ a do swej ziemie zaprowadził.  
 Potym kiedy waleczny Cyrus one wlości  
 Opánował: nie tylko oczyszcze wolności

Przymros

Przywrócił pokoleniu Abrahámowemu/  
Leez y mieścić w Syonstkey ziemi postáremu  
Pozwolił/ y Zakonu strzedz Moyziesowego/  
Pod władza przyrodzonych Pánow rodu swego.  
Z tych Joákim/ ktoremu teraz oddawáta  
Posluszestwo / y co go zá Káplaná máta/  
Nie tylko cnota wielka slynie miedzy swemi/  
Leez y miedzy Narody ma dánt postrojnemi.  
A ták trojko zebrane dziecie ludu tego/  
Máš/ o woystá Hetmánie/ nieprzeliczonego.  
Powiedzialem/ iáko ich czasem blagostáwiti  
Bog/ á czasem iáko im przeciwnym sie stáwiti.  
Bo lubo to pod Krolmi Koronowanemi/  
Lubo żyli pod władza Sedziow práwy swemi/  
Poki w swoich ku Bogu powinnosciách trwáli/  
A poprzysięzonego nie odstepowáli  
Przymierza; iáko smieci kládl Bog pod ich nogi  
Wszystkie nieprzyiacioly: y nie byl ták frogi  
Zaden ná swiecie Mocarz/ áni tákiety síty/  
Zeby sie go miał lekáć Narod Bogu miły.  
Zás kiedy sie Bozemu stáli przeciwnemi  
Koskazániu/ przestępstwy gniewáiac go swemi/  
Bog pod iármá Poganom ich kárki poddawá/  
A nád nieposlusznyemi mścić sie nie przestawá.  
Przeto iesli do gniewu Bogá poruszyli/  
A tego sie wyrokóm swietym sprzeciwwili/  
Nie eluc nie potrzebnemi muru táranámi/  
Nie wymyslay do Miásta drogi podkopáni.  
Choćby swiátá wszystkiego gory pozbtéráli/  
A nimi sie od twoich Woyst zabudowáli.  
Choćby z Indem Rodánskie zláczyli potoki/  
Wists z Willem/ á Dunay z Euphrátem głoboki/



Przed moza ręk twojey nie ich nie zaśloni/  
Musz vpásć pobićci ostrzem stráśney bronie.  
Meie/li przymierza strzega Boga swego/  
Oycu Abrahámowi poprzy siazónego.  
Nie nie spráwisz : żadnych sie ten Narod nie bot  
Wiebepieczestw : Bogo ma Bog w opiece swoje  
Bog co ze Iba Tyránom pysznym strzeca rogi/  
A tego ma pod straza swois co vbogi.  
J Jako morze/ kiedy wiátr ode stoncá wsch odbu/  
Abo kiedy powiewáć pocznie od zachodu  
Drażu máte wydawa znáki przysstey burze/  
Potym co raz to wiecey wspina sie ku gurze  
Aż nákoniec pod same niebo toczy wáły/  
A frogs nawálnoscia swa wywraca stáły.  
Ták w obozie Cháldeystim Eiożem Poganstie/  
Kiedy Ammon pobożny stawil cudá Pánstie  
Drażu bez porużenia / vchá nákládáto/  
A potym sie od iádu dobrze nie pućáto  
Bo im wiecey ná chwale Bożo słow dostáie  
Onemu/ tym sie bárziej onym serce kráie.  
Wáostátek / wśeteczne geby rospuscili/  
A Boga temi słowy śaleu bluznili  
Zábty / zábty / Koniecznie / niech nie bedzie żywy/  
Zábty (práwi) niegodźten żyć zdraycá fálšywy  
Beoty / żeby rárowáć Zydowiná zlego/  
Niego kárk od iármá wyzwolic náštego  
Jákies cudá / y dziwne przypominá dzieie/  
A o Bogu niewiemy iáktem plótki sieie.  
Ale niechay twey láski Pánie postradamy/  
Wiechay wiáry ná potym v ciebie nie mamy  
Jesli mála gromáda zbroynych ludu twego/  
Ludu wśytkim ná świecie Narodom stráśnego/  
D Podnogi

Pod łogi Królestwu twego nie położę/  
A do szetu nie znieśie tey czeladzi Bożę/  
Przeto zdrayca! Co mówiac/ bron dobywali!  
Alie Hetman rozkazał/ aby zaniechali:  
A sam na strwożonego natarł słowycem:  
O fałszywy Proroku między fałszywemi:  
Ktory z niebá Duch przysięc rzeczy opowiedział:  
Gdzieś sie tego/ od ktorey Sybille dowiedział:  
Żeby ci/ ktorzy z gardłem z Egiptu umkneli/  
Wład ludem Assyryjskim mieć zwycięstwo mieli:  
W nadsziesi proznych cudow/ Boga zmyślonego/  
Czy jest inšy na świecie Bog krom Pána mego?  
Ktory Assyryczykom walecznym pánuie/  
A tego w przeszlych dziełach swoich nie náyduie/  
A żeby przed nim wpaść nie miał Narod ktory/  
On wysokie roznosi kopytami gory  
Koni nieprzeleżonych: on wysusza wody/  
A pod swoá moc ktore Goe podbiła Narody.  
Przeto umrzy zdradliwy/ zło śmierć/ Proroka/  
W tobie ostro utapiam bron od mego bołu.  
Ale co wždy niebáczny czynis najlepšego?  
Izali krwó pomázá plugawo psá tego?  
Po wszytkim świecie sławna bron y race moie?  
Nie tak/ nie tak: boby co bylo szczęście twoie/  
Umrzeć od możney rabi Hetmána wielkiego/  
A koniec pradka śmierć wstóć nie szczęścia swego.  
Ale żebyś wszytkiego nie był iednym rázem/  
Poydź się do Betuliey śalbtierzu zarázem/  
Tám stogley oczektwaj śmierci zá twa winę/  
Umierając sto rázow ná każdá godzinę.  
Sárcym melucosćiwie zwiózánego smierę/  
Poprowadź ofruery Poręcznié pod mury/  
Zostaw



Postawiwoszy żalostne ludzkie z Państwa tego/  
 Jak owce bez Pasterza/ czasu potrzebnego.  
 Tak łakoma w pązury kania turczy bierze/  
 Ktore darmo o pomoc piszezy do Macierze.  
 Darmo y mac na zboycs swojego sie miece/  
 Darmo gdacze/ y darmo strzydłami trzeplece  
 Do tym czasem z oblowem kania w gora leci/  
 A ktos żalobliwym glosem wabi dzieci.  
 A w tym następutace ku muirom Pogány/  
 Storo z Miasta obaczył Narod obrzesany/  
 Jaki taki do boku bron swa przypasnie/  
 A dla miłey oyczyny umrzeć sie gotnie.  
 Potym maźnie przeciwko nieprzyiacielowi  
 Wypadala/ z gotowym sercem ku bolowi.  
 Alie ci do obozu wstapili swego/  
 A Zydzi Ammonite wstawosy zwiozanego/  
 S podziwieniem do Miasta swego wprowadzili/  
 Gdzie kiedy go Nieszczanie kolem obstapili  
 A wzroł/ y race obie podnioszy do gory/  
 O Boze Izraelski: o moy Boze/ ktory  
 Nieskasz w swietnym palacu nieba wysokiego/  
 Tobie (prawi) oddawam poklon serca mego  
 Ba to/ semis (co nie jest w czlowieka w mocy)  
 Wyprowadzasz z Poganskich bladów ciemney nocy.  
 A iakoby z nieplodney galezki wzietego/  
 Szczepisz w owocorodny korzen drzewa twego.  
 Ktore raz potropione rosa łaski twot/  
 Żadnych wiatrow/ żadnego słonca sie nie bol.  
 Ale samo w ogrodzie wielkim swiata tego/  
 Przynosi godny owoc żywota wiecznego.  
 A wy Izraelskiego dzieci pokolenia/  
 Nie bądźcie/ prze Bog żywy/ tego rozumienia/

Sebym ja / niedzny wiezien / pob postawa taka /  
Mial na wasze zgienie knowac zdrade iaka.  
Nie to / nie to / alem ja związany dla tego /  
Sem sprawy opowiadal Bogá prawdziwego.  
Jakie cuda dla przodkow waszych wyprawowal /  
Jako te w opatrznosci swoicy zawse chowal /  
Jako iesze y teraz stoi pogotowi /  
Dac ratunek / ktory mu sluzi / Narodowi.  
Przeto swiaty potomku Izraela mego /  
Nie lekay sie tysiacow woyska Poganstiegoz  
Nie dbay na huk ogromny / y okrzyki brzydkie /  
Chociaby swiat / iako jest wielki / swoje w sytkie /  
Jak pod iedna Chorogiew / synytu sprowadzil /  
A na twoie zeby sie zgienie nasadzil  
Tylko ty Bogá swego wygloday pomocy /  
A nie w fay w ramieniu slabym ludzkiej mocy  
Doznasz / tak iako przedtym / Bozey opatrznosci /  
A twoich nieprzyjaciol potrzeb nogo kosci.  
Bog Narodu waszego iedyny obronca /  
Nie na toe ruke sciagnol / zeby was do konca  
Wygladzil : lecz abyście moc iego poznali /  
A ratunku / procz nieba / indziej nie szukali.  
I Jako z ladaiakiego zielska Eme lilija /  
Jako roza z ostrego ciernia sie wywijaj  
Tak umysl bogoboyny : y wiecznego mienia  
Chac / y modly gorace / rosta z utrapienia.  
Czlowiek ziemi podobien : Ta ladaco dacie  
Oraczowi / Kiedy iey zelazem nie kraie.  
Wiac y czlowiek / co Bogu winien / zapomina /  
Kiedy go Bog po grabiecie biczem nie zacina.  
Przeto / Bogá zwycieszac chcieycie naprzod izami /  
Potym nieprzyjaciela bronia : Tak przed wami



Żaden Clarob / y żadna moc si nie ostol /  
Ja / jeśli co zostawa w członkach siły mołt  
Jeśli serca męskiego / y dobrego mienia /  
Wiac y rozumu / ktory pinyie z doświádezenia /  
Wszystko wam ofiaruia : á do mego stonu /  
Bada bronit Wolności wáśnych / y Zakonu.



### K S I E G I III.

**L**edwie że sie poczynal pokázowác z wody /  
Opusciwszy podziemne Phœbus Antipodyt  
Kiedy ná grzmot ogromny bebna woiennego /  
Nieprzyiaciel przypina miecz do boku swego :  
A luk / y strzaly bierze / á vsykowany /  
Biewy prágnie / y ná harc wyzywa Wieszczány.  
I Nie ták pšrego ná łace bywa kwiecia sila /  
W ten czas kiedy ie wiosna obficie zrodzilat  
Jako rozmaitego bylo pierza wiele /  
Kiedy w slyku stáneli swym nieprzyiaciele /  
Kozni y obyczajmi od siebie / y stroiemt  
Alena to / iák trzeba / zgodni w sercu swoimt  
Zeby moc na Boga nastapić żywego /  
Który ten swiat obraca koncem páłca swego.  
Już w swym slyku stánowšy / bronia potraszata /  
Ci / ktorzy nád Eufratem / y Tygrem mieszkat  
A wedla nich Páthowie / s luku pewni strzeleyt  
Wedla nich záś Sirkánšci Clarob / Chłopi wieley.  
I Drngiey strony Persowie / swoy lud slykowáli /  
Pysni ztego / że kiedyś swlátu pánowáli.

Wiss Medowie/ Ktory to po sobie znać bato/  
Je choćia twarz puszczona/ y włos kręty młot  
Jedną y ná Rycerstw sercu im nie schodzi:  
Wlec y owi szeszliwi/ v ktorých się rodzi/  
A złoto/ y korzenie drogic Arabzycy/  
Aż y wynałezionym/ sławni Tyrzyczy  
Obiecáblem/ co naprzod óżwił człowięczy mowy/  
Wyrażili żelazem ná skorze babowy.  
A ktorým nroz dołącza/ Dżeszy Tatarowie/  
A czarni/ ktorých słonce piteze/ Murzynowie.  
I A potomek w bogi Izraéla cnego/  
Bazac Woyská taká moc nieprzeliczonego  
Nie wsa słabym muirom Nleystim/ y obronier  
Lecz tak wola do Boga/ wzniozsy obie dlonie z  
I O Boże/ ktorys náše Przodki tak miłował/  
Jeś ich w żadney przygodzie zley nie odstępowal  
A owsem/ láko tarcza/ wierzch Syonstey gory/  
Okrýwales w niebezpieściu/ strzydlá swego piory.  
Prosiemy/ nędzne dzieci Abraháma twego/  
Wiedys (ách Wiedys) wielce vmiłowánego.  
Wspomni ná starodawne z sluga twym v mowy/  
A stráśnie wyostrzony miecz ná náše głowy/  
Zárdego Pogánina/ odwrót z láski swoley z  
Bosmy krew Jákobowá z bosmy słudzy twoi.  
Tak do Boga wólaloc/ miecze przypásulo/  
A y we dnie/ y w nocy/ Kolo muru czula.  
Tego żyzoc/ żeby im nocy przybywálot  
O drugley strony/ Kwie chétwym Pogánom się sbálot  
Je się bluzey pod ziemiá bawi syn Látony  
Niż potrzeba/ y niż tryb niesie przyrodzony z  
Lecz o to niepotrzebnie troszczo się oboi/  
Bo láko Bog sporządził/ tak to w mierze skol.



Będym według zwyczajów / z nieba nocne światła  
Rozegnowały / włożył Tytan swe promienie /  
A namieścił okrutny Król Báldeyskiego /  
Władychmiast zgromadziwszy ludzkie Woyska swoje /  
Wielkim padem na Miasto strwożone nacierat  
Tak / iako wtec Mysliwiec / kiedy psy wywiera  
Dźwięk przed czasem / do odzianej knieie /  
Na zwierz / który położył w nogach swe nądzicie.  
To zrod / to zowad szczęścia Poganin probuje /  
To zrod / to zowad / na cne Miasto nastąpię.  
Już pod ziemię iako kret skryte czyni dżury /  
Już y klucze twárdemi Taránami mury.  
Sypie / y znosi gory / á przez Mieyskie wały /  
Wielkie na obleżonych rzuca stuki stąły.  
Amoco / y forelem / chce dokazać swegoz  
Lecz ten który potomiłá Abráhamowego  
Nigdy nie zapomina / á w zley każdéj toni  
Szczęje / y od zginienia ostátniego broní /  
Dąstoni można ręką głowa ludu swego /  
Pobudziwszy Narodu Wodze Moábskiegoz  
Zeby inákfo rada Hermanowi dąli /  
A ci przed nim stánowosy / cāk go pozdrawiali  
Wodzu niezwyčiszony Woyska Báldeyskiego /  
Biezu Boży / zwyciężco Królów swiatá tego z  
Jawná swiatu twojá moc / y Rycerskie dzieła /  
Przed tobe sie wielka czesł swiatá pokloniáć  
A ty nie dobywasz mieczá / Królestw wiele  
Posiadasz : bo ie sam strách pod twe nogi sćleć.  
Czemu / wielki Hetmánie / gina ludzkie twoje  
Z których káżdý zá tyśisó obrzezáncoz stoć  
Czy godni kálekowie z Egiptu wygnáni /  
Browie cāk zacney : áni ci silom swoim / áni

O strym bronion/ y spráwie Rycerskiej wśáto/  
Ale stálo m wysokam/ ktore w tolo máto.  
Tám swe sercá/ tám wšytkie zložyli nádštie/  
Zwycáštwo nie zwycáštwem/ kiedy sis trwio zlele  
Ludšti wlasnych t nie godšien korony ná gловіe/  
Keo niewoli jednego Mieszczániná zdrowie/  
Niž glow nieprzyjacielškich tysioc t y sromotá  
Cistác ná ládáákie praški brylo zlotá.  
Przeto odwrot wezynie roškaš traby znákiem/  
Bo tym ludziom možesz byé silny ládáákiem/  
Broni nie dobywátoc/ nie čiagnoc čiécwoy/  
Tlá wterzchu gory oney iest zdroy wody żywoy/  
Nimo ktory nie máto ludžie obrzezáni  
Krople wody. ten twoi żołnierze przebráni  
Niechay odeymo žydom t oni w te tropy/  
Przyido bié w ziemis czotem/ y twe lisác stopy.  
Powiedštel t t zdánié ich sis podobáto  
Hetmánowi t y kazał/ žeby sie cák sšátó.  
Škod strách ná obležonych padł niespodšiewány/  
Bo chočia ze wšytkiego swiátá lud zebrány/  
Z polá okoliczne / y przylegle gury/  
Okrýł iáko šáránca; lubo Mieszkie mury  
Wytrwác okrutnych rázow iuž nie mogly dáli/  
Przećie žyđzi w obronie swey nie wškawáli.  
Ale kiedy napoju w Cysternách nie sšátó/  
Juž y síly słábiály/ y serce struchláto t  
Czy w pádly/ zbládlá twarz/ lzy čiékly strumieniem/  
Bo čiészšá/ mšli z ludžmi/ woyná/ z przyrodszeniem.  
I Bože/ ktory Jákobá máš w pámieći swoiey/  
Ty wieš iáko čiépieli čiészkošé wierni twoi.  
Kiedy bez odwišzenia schrály w nich wnatrznošć/  
A iáko pogorzály perz/ pruchniály kóšći.



Nie iedną macé dźcieciá w bská puszczáta/  
W ten czas gdy go z prágnienia dusá odbiegáta z.  
Nie ieden w brzuch iádomy drugi raz to leie/  
Co dopiro! Lecz o tym myslac/ serce mólcie.  
A ktoby to wylieczył: kto tak dostónaly z  
Abó kogo Boginie tak wmiłowáły z  
Zeby ta rzecz wypisáe mogł tak dostátecznie/  
Mnie moia Muzá miłzeć kazáta koniecznie z  
Násłáduiac postéptu Málárzá dawonego/  
Ktory zálu nie mogac wyrázić čisťkiego/  
Jáki miał z swego Syná Oyciee utrapiony/  
Kiedy widziá á on byl ná smierć prowadzony/  
Námálowáel zákrýta twarz wšytká zastónaz  
A tak slawie dogodzil swoiey skutka ona.  
I Owa nie porównáne čierpiac utrapienia/  
A nádsieie nie baczac žadney wybáwienia/  
Ci ktorzy od oboiey plagi pozostáli/  
Ták ná swych przeložonych słowy náčteráli/  
Woláiac iednostáynie pelnemi gębámi  
Bog niechay dźsía Sedźta badźie miedzy námi  
Zli Wodzowie z Bog niechay nášsey niewinności  
Požáluie z á wáše niech požarze zlości.  
O gdyby byl przed časem poklon wczyniony  
Srogiemu Tyránnowi/ pokli záuissiony  
Nie nástapil ná náše Oyczyzne w bogo/  
A žemie nie podeptał swietey gęsta nogó.  
Szczesliwemi áž náder bylbyssiny; y ee  
Nieby sie nas nie čenely biedy rozmáites  
Aoczyby gorzkiemi žámi nie piynely/  
A sercá od čiežkiego žaluby nie schneły/  
Pátrzac ná smierć okrutno žon y dźcieci málych/  
Od nieprzytácielskiego mieczá pozostálych.

Nieścieśliwy Narodzie! tobie gorzey zyczę/  
 Ten ktory od Jakóbá rod swoy z toba liczy/  
 Niż frogi nieprzyaciel: Ten bowiem nie stoi  
 O twa zguba: lecz cis chco zgubić wolaśni twola.  
 Myć to znamy/ o Boże/ Boże niezmierny/  
 Des do gniewu złościámi nášemi wzbudzonyś  
 Grzech to sprawił/ że ná nas nadznieł w bogie/  
 W okrutnym zápaleniu puszczasz strzaly frogie.  
 Ale ty/ ktorego gniew mija w oka mgnieniu/  
 Smiluy sie / á rátny nas w ciężkim vtrapieniu/  
 A zwierzowi wścieklemu wyrwi owce z gárlá:  
 Jesli też chcesz/ áby nas smierć dušnie požárlá/  
 Niech nas nieprzyacielska ráczy ruka ścina/  
 A te/ ktore do bołu swoiego przypina/  
 Niech y w sercu/ y w pierściach nášych topi miecez/  
 A ten ogien wnetrznosci nášych niech me piecze.  
 Ták woláiąc/ gorzkim sie pláczem oblewáli/  
 Ná co táká odpowiedz przeložení dáliť  
 Niezmiernie vtrapienia swoje y ciężkości/  
 Nie nam cosiny wáśńá krew/ y kóś z wáśńych kóści/  
 Ale woley sámego Boga przypisyć/  
 A iego/ bráćia mili/ mocnáđ soba czuyćie.  
 Siegoć vpodobánta wšytko to pochodzi;  
 A my czy nie plymemy w jedney z wámi łodzi?  
 Nie sámí nárzekáćie: nie ćierpićie sámí/  
 Spolny to raz/ bo y my toś ćierpiemy z wámiś  
 Lecz iáko spolno žalóść mamy/ spolna bádźte  
 A póćiechá/ kiedy Bog z ráuńkiem przybedźte  
 Jesli nie ćierpliwóśćia náśńa rozgniewány/  
 Nie vniknie nam pomocy z niebá obiecány:  
 Przeto z Bogiem wšpawáć w te fráńki me chćiećie/  
 Ráczyćie temu vřáćie/ zá rzeoz pewno mleyćie/



Je on swoim przybądźcie wiernym ku pomocy /  
A zli zaści deznają w rychle iego mocy.  
Nie zawżę na ciaciwie łut napięty bywa /  
Czajem na krzywym kółku wiśoc odpoczywa /  
Jeby tym wietszym pedem spadał wyciągnomy /  
Strzelcá wmicianego dużemi ramiomy.  
Ták Bog czesto zawiścioga impet swey práwice /  
Jeby potym tym báziszy bli złośnika w licez  
Ták czeste dzien ode dnia pomsty odkładania /  
Nágradzając cięszego frogosciá karánta /  
Tym co go nienawdozo : podobien w tey mierze  
Lichwiarzowi / Ktory choć pieniadzy nie bierze /  
Jednáť kreske do kreski co raz przypisuie /  
Aż ná koniec dluzniká z domu wykwitnie.  
Ták mowali : Lecz temu niestyca lud strapiony  
Tud dawal : ále co raz báziszy poruśiony /  
Spłáczem glos pomiesřany podnosił do niebát  
Wiec pomrzymy (wolając) iesli tego trzeba /  
Jebyśmy glupim stárcóm k woli gárdlá dáli /  
Ktorzy dotąd o swoje w czásy sie stárali /  
A nie o dobro twoie / o swiety Narodziet  
Prozno / prozno : iuż ráczey pusćmy sie po wodzie /  
Tám kedy wiátry pedzo : á radšmy o sobie /  
Połt wosysey nie pádntem o raz w jednym grobie.  
J Jáko Lekarz wozony z chorym sie obchodzi /  
Pozwalając czestokroć tego co mu škodzi /  
Kiedy zdiety bolesćio / przykrzy sie prósbami /  
Ták Ozyaś / z swietego Jákobá synámi /  
Dogadzając / wpádytm rzeczom / postepuse /  
Náostátek / y Músto poddác obicucie /  
Jeśli Bog z rátkiem swoim sis nie stáwi /  
Pierwey / niź swoy piéc rázy niebo krog odpráwi.

Tym sposobem sercá sie ich wspotokly/  
A/ lubo to z prágnienia wstawáły sílyt  
Jednáť náznáczoného času czekać chcieli/  
Záponniawšy niewčasow swoch ktore cierpieli.  
Tym časem/ Judith swieta miedzy niewiástami  
W Izraelu/ sliezna twarz polewáta izám/  
Opláknúc niebezpiešna chwila Mlástá swego/  
Čásem rece do Boga podmozšy wolecznego/  
Przed iego Mláestatem duše wylowáta/  
Čásem kárty swietego písna przewracáta/  
Zbierátiociáto kwiatki/ w ogrodzie przestrozonym  
Przykłády/ co sie przydáć mogly w rásie onymz  
Tám czytáiac/ tráfila nie bez Božey woli/  
Jáko widzoc Oyczyzna v Pogan w niewoli/  
Abod/ nieporównány mož w Judzkim Tlarodzie/  
Boł (ktoremu slúžyli) Brolá mieczem bodzie.  
To Judith wwažáiac/ sercu sie dšiwie  
Mzkiemu; spráwa chwali/ á przykład smátkue/  
Cheć tu násládowníu zápalona máiac/  
A tym wiacey/ gdy ná to nápadlá czytáiac z  
Jáko z bitwy vchodzil Hetman porázoný/  
A tráfil do jedného Zydowiná žony/  
A oná zákrýtego gdžtes w Domu ná stronie  
Porázila/ wobíwšy mu gošć želázný w stronie.  
Tym przykłádem Jáheli (bo táť zwána bylá)  
Dšiwie sie blálagłowá swieta poruřyla/  
Táť/ iz lubo w niewiešćiey czwie sie krewkosći/  
Lubo y strách wwaža y niebespiecznosći/  
Wktore podáć y zdrowie y wštyd wlášny miáta/  
Jednáť wšytko odważyć dla Oycyžny chciáta  
Gráfoliwa/ že dotod Holofernesowi  
Krwie nietoczy/ y mieczem nie vćina głowy.

Táko chci



Taka chęć ratować Oycyzna/ pałata/  
Oycyzna utrapiona! A w tym wstyskata/  
Co z ludem pospolitym Starszy wradzili/  
Jako podać Poganom Miasto pozwolili/  
Jesli Bog z wysokości nie doda pomocy/  
Nizli piec dni przeminie/ y tak wiele nocy.  
Wstyskawszy/ umiera już na poly prawie/  
Wziwuioc sie powaznych ludzi glupiey sprawiez  
Lecz ich wzywa do siebie; a gdy sie stawili:  
Co to za rzecz? Coscie to Bracia uczynili z  
Izali nas Poganom podać (prawi) macie/  
Jesli z nieba ratunku zaraz nie doznacie?  
A Bog iesli swoj laska do was sie nie wroci/  
Pierwey niż swiat piec razy kolem sie obroci:  
Coscie wy zacz/ że Bogu kres zamierzac smiecie z  
Bogu w sechmogacemu/ ktory/ iako wiecie/  
A szasy porozmierzal/ y nimi szafue/  
A co kiedy zamyslal/ w ten czas do kaznie.  
Prawda zesiny sgrzesyli/ lecz to przecie mamy  
Przed infemi/ że Bogá imiego nie znamy/  
Krom tego co z niewoli kiedyś wyprowadzil  
Izraelat y w kraju tak pieknym posadzil.  
Jego gniewu Przodkowie nasz doznawali/  
Kiedy poklon bawanom brzydkiom oddawali z  
My że nie nie chwalemy procz Bogá swoiego/  
Niewemy cala nadszila w miłosierdziu iego z  
Pomniac / że te/ ktore tu cierpiem utrapienia/  
Cwiczo nas y torula droga do zbawieniat  
A na Bogá swoiego pusćmy sie w tey mierze/  
Posylatoc nabożne do nieba paćierze/  
O nasze / y wssytkiego wybawienie Miastá.  
Ty to wezyn (Przyknsli) bos swiata Niewiastá z

My grzechem splugawieni / mysiny poblodzil /  
 A Boga niedowiarstwem cizkim obrazili /  
 Lecz ty niepokalane wznos za nami rece /  
 Ofiarny; ale nie krew / y ciata bydlsce;  
 Lecz serce bogoboyne / y twarz zlano lzami /  
 Aza Bog laska swoie pokaze nad nami.  
 Cak uczynie / odpowie Judyth; y co wiecey?  
 (Lecz to Bog mech prowadzi do skutku co prcey?)  
 A ia za wola wasza / gdy sie uspokois  
 Wszystkie rzeczy / wynida z Miasta z dziewko moie  
 Daley wam nic nie powiem: ani sie pytaycie /  
 Lecz Bogu przedsiwzicie moie poruczaycie.  
 Idz w szczesliwa godzinie / idz / Ozeas / prawi /  
 A Bog niechay zamysly twe poblogoslawi.



## K S I Ę G I I V.

**P**ofly / Bogu wszystko to cale poruczaiacz  
 A Judyth przedsiwzieto rzecz na pieczy matce /  
 Do Boga przystapnie: Jemu myśli swoje /  
 Jemu serca nastryfse otwier a pokoi z  
 A padly na kolana / w wor przyobleczona z  
 O Boze (prawi) Przodka mego Symeona /  
 Keorys mieczem wzbroil iego rekalsciwo /  
 Zeby pomste z Pogánow bral nielurosciwo /  
 O Krzywdę znamienita / siostry zniwazoney z  
 A teraz / prozbe slugi twoiey pomzoney  
 Przyimi / o Boze wieczny / a doday mi sily /  
 Zeby moie w Pogánstkiey krwi nogi brodzily z



Bo nie tobie / ale ten bŕa siŕe swoit  
A ciebie / ktory wladafŕ swiatem / ŕa nie boi  
Tys z Egiptu Pradziady nafŕe wyprawodŕil /  
A ten ktory na zguba onych ŕa nasadŕil /  
Batopiony walamy morza czerwonego  
Przeto racny y teraz / Panie / ludu swego /  
Zeby to znal wŕytek swiat / ŕe pod ŕrzydy twemi /  
Bŕspieczestwa zafŕywa Jakob z dziecni swemi.  
Tak do Boga wolafŕe / Niebo przebijafŕa  
Gorzkim placzem / Lecz potym ŕoro z ŕtemie wŕafŕa /  
Ubiŕ na ŕa ze zlotafŕ bierze drogo tkafŕy /  
Porzuciwŕy ŕalobe y wdowie lachmafŕy  
A na to miejsce ŕafŕe swietno na ramiona  
Kladŕie / dŕŕwnie trafŕionym wloŕem ozdobiaŕa  
Juŕ y biodra pafŕem / y podwiazka golemi  
Przepafŕnie / ze zlotafŕ y drogich kamieni  
A Pan poblogofŕawil / y dodafŕ ozdoby /  
Ze miedzy ludem onym / nie byl tak / coby  
Pafŕzac na twarz / y pafŕzac na ŕtroy tak przyŕtoyny /  
Nie zarwolafŕe o Bofŕe w darzech twoich hojny  
Tobie ledney Nie wiefŕcie dac ŕa wŕytko zdafŕo /  
Prozno to / drugiey takiey ŕlonce nie widŕafŕo.  
Awo rzecz przedŕiewŕŕeto poŕla konczyŕe ona /  
A z nie Dŕiewka / ŕywnofŕci trzoŕem naucoŕona.  
A tak do Mieŕŕkiej Brany przyŕŕly / afŕ Brany  
Strzegi Ozyafŕ / y rzecze : Tu cie wyglodamy  
Pleci Niewieŕciey na przyklad wyŕfŕawiona Pani /  
A nam na wybawienie : bo nie obrzezani /  
Przez cie pafŕe ludŕie maio : Tak Bog zrodŕil / prawy /  
Ktorey niechay zamyŕŕly twoie blagofŕawie.  
Tak bodŕ / tak bodŕ / ŕrzyŕnoli wŕyŕcy : zafŕym obie  
Poŕly Boga wzywafŕe ku pomocy ŕobie.

Alle ledwo

Alie ledwo es z gory tu dolintę bliski  
Postąpiły / kiedy się ozwał Assyryjski  
Straznik / nie łagodnemi tak wolał się słowy  
Stoy tak / ktoś jest z O smiale nader białogłowy  
Co tu w tak podeyżrzano chwila czynić macie  
Co to w tym jest / że się tak po nocy tulać  
Jam jest Izraelskiego Narodu Niewiasta /  
Rzeczę Judyth; Wiekam z Bechulicy Młóstka  
Widzoc że Pan Zastępów naszym grzechami  
Obrząony / do końca już pogardził nami z  
A ci / którzy swojemu meštrwu tak wśia /  
Zemiano w naszym pasie pod nogi maia.  
Przeto nie chcąc misernie zginoć z upornemi /  
Jde błagac zwoycieście wklonami swemi z  
A ludzi obleżonych foreyle wśelacie  
Wymurzywszy z do tego podać brogi takie /  
Ze Młasto neposłusne opannie snadnie /  
A żadnemu z Rycerstwa iego włos nie spadnie.  
Tak mowila z A oni na twarz pogłodali /  
Aż się prawie od dżiwu zapamiętywali z  
Szczesliwas ty / ktorey Bog dał ta rada z Liebą /  
Ześ swo dusze zachować chciała z nie potrzebą  
Wopić o tym / że doznaś po tym Panu chęci /  
Sialo gosćie tak wdzieczni bywaia przyści.  
Porymia do Namionu wiedli Pana swego /  
A tamci co w porzodku stali kolo niego /  
Zoczywszy twarz tak śliczną z po tej Białogłowie  
Znac to co znac / y iaki to Narod Żydowie z  
Milo Wożne dla takiej Korzyści prowadzić /  
Mily niewczas z a nawet chęcia gardło sadzić.  
z A Judyth przed bieznego Poganińa thronem  
Stawiona / wniżonym wita go poklonem;



Nie bez z strachu/ y nie bez zapalenia twarzy/  
 A onemu niezmierny ogien serce żarzy.  
 Potym tak do niej rzecze z wyrzuc z serca trwogi  
 Wrodziwa niewiasto/ bo masz chętnie Bogu/  
 Storzy tak ozdobiona przynioy piaknemi/  
 Przyozdobić y daley chęci chęciami memit  
 Mnie swym mlekem okratne Tygry nie chowały  
 Piers ta nie jest z zelaza/ ani serce z skalyz  
 Ale to miś śamie/ y o iakto stoi/  
 Tego ia nie zabijam ostrzem bromi moł.  
 Przeto bodz poćiešona / a z serca fesyrego/  
 Niechciey taie przed nami przyczyn przyscia twogo.  
 Na to Judith z Wielkiego Krola Wodzu wielki/  
 Za twoio dziełno sprawa/ bje Narod wofelki  
 Czolem / Krolowi swiata niezwoyiašonemu/  
 A cześć wyrzodza Boska/ słusnie Panu twemu  
 Wprawdzie miś blaśk twoiego Młieškatu twozy/  
 Na teorym posadzony testes z woley Bozy/  
 Namiešnił zawolany Krol Chaldyjskiego z  
 Ale nie przestapioe rozkazania twego  
 Smiele powiem z ani gład/ ani wstławiczne  
 Smierci twogi/ ani miś niewozasy rozliczne/  
 Wiednego Młieškata mego/ mey Gyezzyzny mity/  
 Pod dach Namiešcu twego wniśe przyniewolityz  
 Ale wtbzac surowo twarz rozgniewanego  
 Boga/ na niepobożne sprawy ludu swegoz  
 Widzac/ iakto niezmiernym gniewem porušony/  
 Wmyka nam ratunku swego y obronyz  
 Przyslam dusza ratowac moia ze zley toni/  
 Bo to przed Młieškatem twoum sie wkloni/  
 Dozna dobroczynnošci/ dozna iakty twoi/  
 A n te bspieczenswa sie z adnego nie bol.

Onć szyno/ bo te Bog poda w rsec twoie/  
Ták wtedz/ bo cis wperwita w sym przez wsta moie/  
A mnte za przewodniká maš/ bo ia to spráwís/  
Ze cis w poyrzodku Míastá sárnego postawís :  
Ty/ iáko bez Pásterzá owce rozprošone/  
Pozbierasš ludzic Bogu kiedyš wubione.  
Náto ták Holofernes : dšiwonia słowy temi/  
Bedoc wwešelony : O mtedzý wšytkiemí/  
Co ich swolat kiedy widzial/ Páni wrodštwa/  
Jesli to ták iest/ práwi/ iesli to prawdštwa  
Twojá porwieš/ ia chwals dam polionem swoim  
Bogu twoemu/ y przyznam/ ze tešt Bogiem moim  
A ty/ iáko nagroda wešmieš za twe chęci/  
Ze ich žaden nie wymie wieš z ludzkiej pámięci.  
Ták powiedzias : A oná czešć mu wyrzodšiwšyš  
Wielki Wodzu/ á Páne moy namilošćiwšyš/  
Bogu ia/ práwi/ słuže Abráhámowemu/  
Przeto/ niech sie podobá tobie Pánu memu/  
Abym ná osobliwym mieyscu za Namioy/  
Czác go moglá/ gdy zgáśnie promien słoncá zloey.  
Te lášćs niech otrzymam : o to proše Páne/  
A on záeym : niechay sia wola twojá sšanie.  
Przeto/ kiedy ciemna noc po dniu náštopilá/  
Pošlá Judith/ y temi słowy sia modliłá :  
Bože moy/ swiecy Bože/ iesli swe wštáwy  
Chceš wwažác ; á z drugiey strony náše spráwy  
Jesli ná swieto wáge twey spráwiedliwošci/  
Chceš položyc niezmierny ciężar nášých zlošci/  
Prozno my wybáwiená spodšiewác sie mamy/  
Prozno/ prozno ráumku z Niebá wyglodamy :  
Ale ty nie ná náše Páne przewienia  
Pátrz/ ále pátrz ná sława twoiego imienia/



**D**awne obywatelski przykład światego/  
 Ktores zawarł z Przodkami kiedyś krew swego;  
 Bliższy prawdą/ dleśmy przeciw ludem swoim/  
 Ktoryś ty dotąd/ Panie/ miał pod skrzydłem swym *ma B*  
 Przeciwchciey y teraz wypuszczaj z opieki  
 Tych/ ktorzyś obiecał bronić aż na wieki  
 Trącaj na Pogańy puszczaj strzaly swoje/  
 Ktorzy cie mienawidzo/ y lżo imie twoie.  
 Co wyrzekłszy/ polala twarz płaczem obficie  
 A tym czasem Pogańin pala ogniem strykiem/  
 Szczęsio nielubostwo śiałoney miłości  
 Przerążony/ na wylot aż do spitu koci.  
**T**y powiedz Melpomene/ idzie tam odmianny  
 Nastąpił/ po wściekłym takim w serce rany  
 Czyli on o tryumphach myśli? Czyli o tym/  
 Seby twarz odlewano iego w kruszcu złotym?  
**R**ycerskie przewagi rycie na marmurze/  
 Wystawiając ozdobne Kolosy ku gurze  
 Czyli on o wojennych sztukach przemyślowa/  
 Władzuba oblażonych? Czyli w sylvu stawas  
 Wicłakiego; Ale sie cznie być w niewoli  
 W własney niewolnicy/ ktorey iasne woli/  
 Nizli nieprzyjacielskich cystoe Miasz zholdować/  
 Z od morza do morza drugiego panować  
**C**zyście sie potomkowie biedni Jakobowi/  
 Terazby czas wypadac z bronio ku boiowi/  
 Kiedy wasz nieprzyjaciel/ polożywszy zbroie/  
 Za krása białogłowsko przedał wolność swoie.  
 Ale dać temu pośoy; bo co Bog spráwuje/  
 Żadnego pomocniká w tym nie potrzebuje  
 On sam chce o was radzić: on/ ánie kto inny/  
 Waszego wybawieniaz ma mieć dant powiny.

# X I E G I V.

**D** Oti Żołosernowe ognia / y sirowych /  
 Serce nie doznawalo / strzał Baptydynowych /  
**A** lta to był tego wшыteł wmyśl obrocony /  
 Żeby Krolom wysokiem zgiow zdzieral Korony /  
**A** serokie posiadał swiata Monarchie /  
 A Pánomich / bezecno nogo / deptał syie ;  
 A teraz co z wшыkie swe násádzil rozumy /  
 A one tak wysokie sercá swego dumy /  
 Żeby jedne prósbami zmiakczyć biaległowe /  
 O tym myślił ; tym tylko biedną troščezę głowa.  
 Jamli to on Bohácyr z (tak mowil sam z sobe)  
 Com strách wшыkiemu swiatu czynil swo osobę  
 Com berlá zázwołányim Monárchom wydzierał  
 To práwica / á iako w lesie grzyby zbierał /  
 Murz niedobytymi otoczony Miastá /  
 Że mie teraz w niewoli ma márna niewiastá z  
 Ale tego przestawni niech niechca Bogowie /  
 Żebym kiedy ná posmiech miał przyść biaległowi  
 Vmrzec koniecznie trzeba / ábo dopiać swego :  
 Wenus / ty wiesz skrytosć wшыkie sercá mego /  
 Ty dopomóz zamysłom moim / moia Páni /  
 A ia oltarzetwoie / nie Póžlećiem / áni  
 Wezesa gołubi para ; ále dam tablica  
 Szezerozłota / y nader tłusto idłowieet  
**A** zás tysiac czabánow / y zás tysiac pádnio  
 Tobie ná czesa ; á ty spraw to co możesz snábnie.  
 Potym tak do jednego z Domownikow rzecze z  
 Slugo mozy / iaki ogien wystrzność moia ptozesa  
 Niechca ábys niewiedził ; bo moiey loźnice  
 Tobie ~~śmierci~~ me so skryte tajemnice.



Cudzoziemská niewiasta wzor własney gládkości/  
Jákley wšytkle nie máto tego swiátá wošci/  
Przerášíla duše mo/ w dšiecznym wzrokiem swoim/  
A spráwila niezmierny zapal w sercu moim/  
Ktorego y Báldeystich Medrcow rády zdrowe/  
Ani wydworne słowá Demoškenesowe/  
Ani gušlá ptekelnych czarowis ugaššo.  
Lez to sámó/ kiedy nie wzgárdži chácío nášor  
Przeto nierozdšielny moy šezšćia oboiego/  
A wierny towarzyszú/ idž do slonca tego t  
Idž/ á nie táy cudowney sercá ntego rány/  
Ktora čterpte z Hermana wišzien okowány.  
Nie želázem/ ále tey powážnemi słowy/  
Ktore stolo zá petá z Ružm Wulkanowyt  
Což mam powtedžieć dáley / ábo czego wiecey  
Ozekiwáš? idž/ ántes pošestwo co přečyt  
Do umieram / á sámá rzecz to pošázue/  
Jákiego ráná mojá plaštru potrebuie t  
Oná y šmierć / y žywot moy ma w mocy swoiey/  
Jedná kiedy dogodžie zechce woli moiey/  
Ták ja wystáwíe swiátu / že porówna z temi/  
Ktore z Krolmi šiadáto koronowanemi t  
Ták ja džežž / že šie wíeć potomny zdumieie/  
A pámižé tey zápišác Paže w roczne dšicie.  
Tym záwárl t A on pešnie idžie wolo tego/  
A pošestwo donoší toierne Pána swegoz  
Ktore kiedy šláchetna Páni zrozumiála/  
Spušćiwšy ná dol oczy/ ták odpowtedžála t  
Cožem ja teš / išebym přečyčé miáta temu/  
Co šie czynie podobá zemna Pánu memuz  
Idž/ á powtedž / že mie ma cále w mocy swoi/  
Jemu rošázác / á mme šlučác go přyššoi.

Co gdy wyszł Osmistrz / do Pána się wraca /  
Wesol náder / że nie ślá w niewiez tego praca.  
A ow dopiero mniema że się Liebá ryka  
Wierzchem głowy / á sliny / czełáoc / polyka  
g Tym czásém do Tamiotu Pána wprowadzono /  
A kostownem od złota postánien wczesono /  
Podle boku (co wielka) Hetmána sámeho /  
A tá co raz do Boga wzbycha Syczyskiego /  
Zeby od pohánbienia chélat záchowác on /  
A ludowi co przedzy swemu dal obronę  
Jebnáł postáwa zmysla / á co w sercu knute /  
W sercu tá / á ná wierzch nie nie pokázúte  
O wsem / chocia nie szcyrem odien przyszley chéł  
Dnáł dawá šalonemu / á ten bez pámsci  
Wtéma / że ná ostatniem stánol skopnúł szczęsća /  
Ták w to umie potrást / chytrá plec nie wleśća  
Owa siedzi Pogánin ná stolcu wysokiem /  
Pogladáoc ná Pána co raz chetrim okiem  
Oná zás bucznych Opon kostowna robota  
Czy pástie ; ná ktorych siucznie ničo złota  
Wyrázone Monárchow dawnych byly spráwy  
Jáko naprzod / gdy ludzic żyioc bez wstáwy /  
Ani Pána nád sobo / ani práwa ználi /  
Ale się przyrodzone wole spráwowáli /  
A Nimrod ie posiadác poczel reko zbroyna /  
Zácsowšy z postromnemi woynie niespokoyne  
Wedla niego stal Nimus / á z nim tego zóná  
Semirámis / ktora ná Pánstwie posádzóná /  
Uiedoplošy wárkoczá / ná kon meźnie wpada /  
A zdráde wbiežáne Miásto zás posiadat  
Táz swoiego prowadzi Bábilonu mury /  
Ták wysoko / y z táko przewágo do gury /



Be sis ntebá sántego wierzchy woleż tykátio/  
A cadem te potomne woleki nazywáio.  
Byt y Gárdánápalus w czepcu / y w podwiole  
Wyrázoný / ná lonie w swey milosńce :  
Kodziel w reku z wrzeńcionem / ná inieyscu budáwy  
Trzymáioć / z inieysch wšytek mlar mewoieślách práś  
Tym tyko moś / że z gárdolem umyláioć z woyný / (wy-  
Biedy zá nim pospiešal nieprzytáciel zbroyný /  
Wšyctie dostátti swoie / z Krolewstka ozdoba /  
Tlástos drow položywšy / spáit spólnie zšóbo.  
Widáć tás dáley bylo / przy pierśi sobáczey  
Dziećie mále : A tá te mlekem / nieináczey  
Jeno ták karmi táto włásne šezenie swoiet  
Lecz to Dziećie dorozšy mezkich lae y zbroie /  
Niezyčliwego Dšádoá woyna predko žnoš /  
A od Medow Krolestwo do Persow przenoš.  
Niežápomniat Rzemieslnik wyrášieć y tego /  
Jáko wierný miłiwáe slugá Pána swego /  
Dmyšlá zdráde / á wárgi / nos / y wšy sobie  
Porzezawšy / w ták brzydtkiey ná podžtvo osobie  
Do zdráycow sie Krolewstich przedáie ná zdrádsie /  
A potym te pod nogi Pánu swemu kládsie.  
Tym sie rzecžom tešliwa Judyth przypátruje :  
A tym časem kostowný bántiee náštepuie /  
Kostowný niewymowonie / ták / že sis to zdáto /  
Jákoby káć što Krolow z Holofernem miáto z  
Ale on wczestowáć jedno Pánio woli /  
Tliš što Krolow ; niezmiernierad / žemá po woli  
To / czego sobie žyczý : przeto sis oberka  
Potráwámi / á winá wielko moc polykat  
Czanowi morzu podobien w tey mierze /  
Ktory Kzeł nieprzebránych ták w sis wiele bterze /  
A przecle

A przešla nie wylewa z brzegow swoich/ ani  
 Napełnia/ niezmiertzonych wodami odchlania  
 Pię Pan/ pię studzy: Bo gdy sie rozchodzi  
 Pan/ tedy sie proznować nikomu nie godzi.  
 Pię tedy ná porząd wšyscy ná przemiány/  
 O skutu z soba łac: Bo gdy Pan pięany.  
 Grzeszy ten co nie pię; Owa pię zgoła/  
 Jeden drugiego lepiej/ pocterając czola.  
 Aż ná koniec máćice sołu nápińieni/  
 Ido iedni/ zbierając zá sobo golez:  
 A drugie do Namioctow ich po prowadzonoz  
 Sątym wrotá o Pám: y Pámicy zámieniono.  
 Tu iuz iáki nástąpił strách ná Pámto swiato/  
 Kiedy rzecz wykonywac przysšlo przedsiwoszte/  
 Nie iáco wypowiedzié: Jednák lumni moia  
 Niechciey milezec/ á niech to bédzie pracatwoia.  
 y Pelen tedy Pogánin áz po syla winá/  
 A slepego paláiac ogniem Kupctyna/  
 Do wczasu sie z ochota pospiesza swoiogo/  
 Nie ták tego/ se żywy pewien / ták o tego/  
 Ze go oczekawána poctehá nie minie:  
 Ale stoy ták nádary szczściem Pogáninie:  
 Ma Bog o swoich pieczo: A co zly wrádzi/  
 To sie dobrego nie tknie/ to mu nie záwádzi  
 A zá s silá zlego/ zla iedná przyniešé može  
 Chwila ztemu: dširwny Bog/ dširwne sady Bože.  
 y Ale Judyth tym czássem/ swe ná pieczy máiac/  
 Rozbiera sie z ubiorow swych nie rozbieráiac.  
 A ow dopadšy lozá miákkiego pięany/  
 Obálił sie / y vsnał iáko zárzezányt  
 Cego kiedy postrzeglá Judyth / od rádosci  
 Ledwie żywá: o Bože / o Bože litosci:



Teraz czas (prawi) przyśled/ że nam łaski swojej  
 Masz użyzyć mieszkańcom świętej gory twojej.  
 Teraz swoich ratować masz z ostatniej toni.  
 Co rzekłszy/ do spiczego śicho się nałłonił  
 A postrzegłszy/ że twárdym snem vspony chrapil/  
 Jedną ręką za wierzcho go czupryny polapil  
 Drugą dobywłszy mieczá/ ktory powieszony  
 Był w lożá/ wśytkiego swiáta krwio skropiony:  
 Ták do Boga z polana łzami twarza rzecze:  
 O Boże/ ktory meźnych Bohátýrow miecze  
 Obracaś za wyrokiem swiátej woli swojej/  
 Dodaj sil/ y potęgi słábej rece mojej/  
 Żeby nieobrzezaniec wylał łuche brzydka  
 Na tym mieyscu: Torzekłszy/ tniego mocą wśytko/  
 A raz/ y drugi w śyie/ aż pien brzydki ciała  
 Spadł na ziemié/ a głowá wreku pozostála:  
 Która w plát wwinawłszy płotná Bostownego/  
 Pospieśyły ku muróm chutnie Nłástá swego/  
 Tym gosćincem/ ktoredy chodzić zw czas miały/  
 A coby im słowo rzekł/ nie był nieterak śmáły:  
 Rozumieie/ że według zwyczáit swiego/  
 Idą Boga wystáwiáć Abrahámowego:  
 Aże w krocie powrócié do Nłamiotow máis:  
 Ale one ku Nłieyśkim muróm pospieśáis  
 Wielkim pedem: A skoro stánelý v Bramy:  
 Otworzié Bráćia/ prawi/ bo zaiste mamy  
 Boga ták łáskáwego/ że wśytkie wieczności/  
 Nie przestána tego się dźiwowáć litosći.  
 To słysząc obleżeni/ Bramę otwieráis  
 Ś wielkim trzaskim: A ludzic zerśob się zbiegáis/  
 A pospolstwo / y ci co siedzo ná Przedzier  
 Jáki ták chce wiedziéć co zá koniec będzie.

Záтым Judyth ná miewscu wysokim stánowšy/  
A reko poswiacono znát milezenia dawšy/  
Tál začala: Bogu cześć/ Bogu Bráčia moi  
Chwale dajcie/ ktory nas z zwoykley láski swoot  
W ostátecznym niešczesácu nášym nie przebaczył/  
Ale nas gorzkley smierci wydrzeć z gárdlá raczył.  
Okázal mošnosť swoje/ porázil hárdego/  
Ležy tám šcierw/ ále tu maćie głowa lego.  
To mowice/ leč škárádný trzymátee zá wiošy/  
Pokáže im: A ont wymioštemi głošy  
Krzykno: Bože ktory sam tyko czyniš dšiwý  
Tenli to jest Pogánin hárdy/ niešczesliwýz  
Ktory přećiwko tobie podniošt buczne rogi/  
Nástepniac ná swiate Donu twego progi z  
O šczesliwa Niewiásto; o časšy wiecznemi  
Nigdy nie zápomniona/ tys rekami swemi  
Utrápiła Oczyszne šczeséia nábarwila/  
Jednym čiešiem zábiwošy nieprzjáćiol síláš  
Džielá twego šaden wiek šlawieć nie přešćanie/  
Poki Jákobowego pokoleni: ošćanie.  
Przyšedl porým Achior z Donu przywołányz  
Do ktorego tál Judyth: W odu zázwołány  
Ludu Amoniškiego/ pátrž ná cudá Bože/  
Ktorych šaden špráwować Bog inšy nie moše/  
Jedno ten/ ktoremu my poklon oddawamy/  
A ktorego w niešczesácu káždym láške znamy.  
Ciebie hárdy Pogánin čiešal zniešć smierćis frogoz  
Tenli to jest Pátrž/ á depe tego głowa noga.  
On špredká obaczywošy twarz hološernowe/  
Padiátkoby zábity štržala piorunowoz  
Ale po máley chwili/ przyšedšy ku sobie/  
Wštal/ y zás padl do nog icy ná kolána obie.

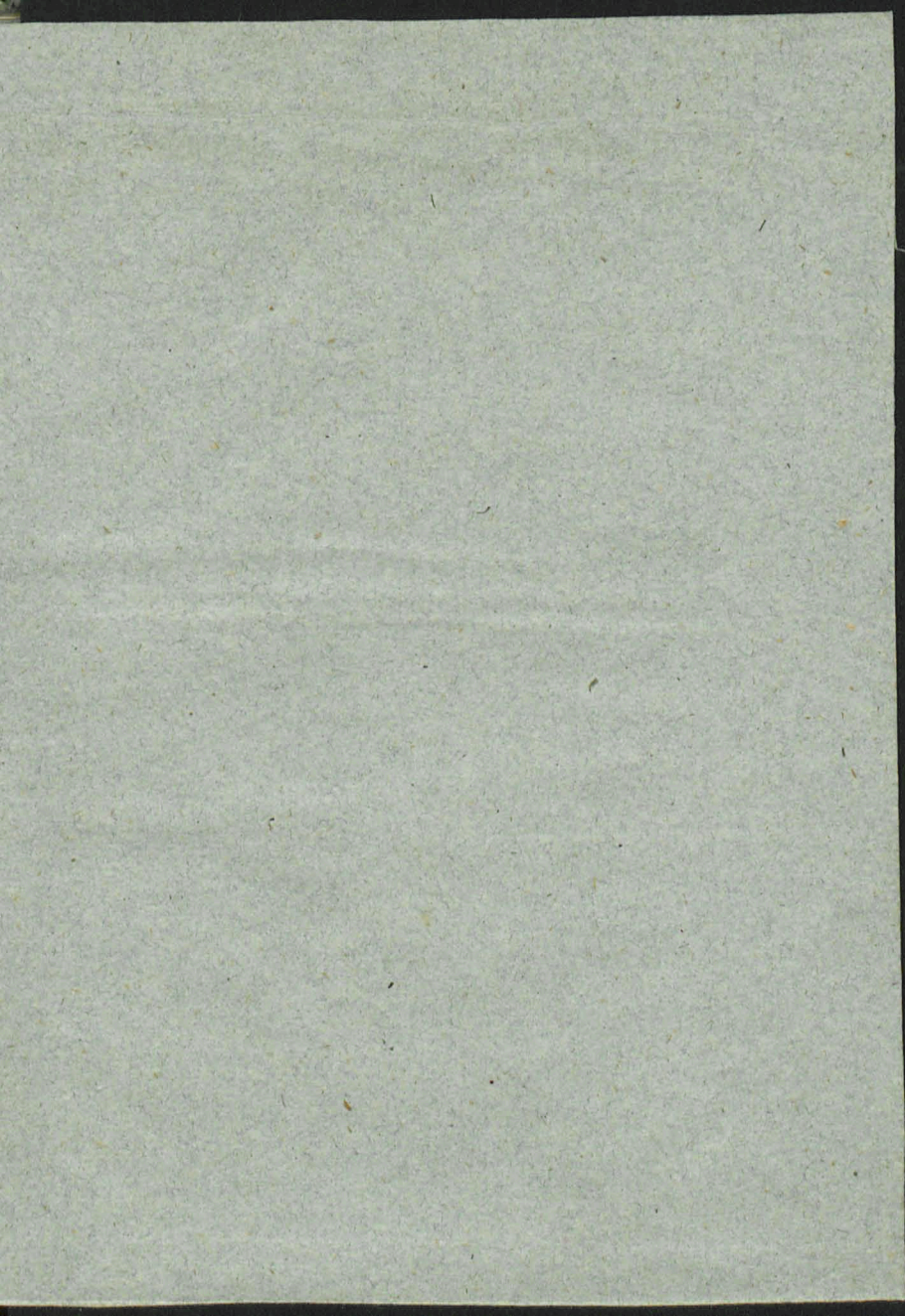


Gejsztwas ty náb inšo Niewiásty wšelákie/  
Przez ktora/ práwi/ chciál Bog spráwić cudá tákie/  
A pokazác Narodom moo práwoice swoit/  
Ty/ póti Jeruzálem ná swym mješcu stoi/  
Nie wyniožiesi z vsť ľudzkich/ y z wdšiezney pámieci/  
Swiádek wielkiego Boga/ wielkiej tu wam chci. /  
Zárym głowe wywiešić z muru roslazano/  
A tym niewotpliwego znát zwoyčiasťwá dano.  
Šťod ľudzie obleženi serce tákie wšiali/  
Ze ná nieprzyiaciela nácierác počeli/  
Wypadáloc z ochoto / á boiu krwáwego'  
Prágnác / žeby nieščasčia powetowác swego.  
Czego postrzegšy owi/ co ná strašy byli/  
Zdumáwošy sie/ ná trwoga w babny vderzylit  
Co táki strách spráwilo w Obozie Pogánštem/  
Ze z trzástiem tu w tamiotom przypádlit Zetmánštem/  
Co przedniejšych Narodow celmejšy Wodzowie/  
Cheac te rzecz opowiedšić spolnie Wojská Głowies  
Glowie/ ktora ná ziemi ležála bez głowy/  
Něšťatecznosći ľudzkich rzeczy widok nowy.  
Šťakoláco powoliť že sie nie ožywa/  
Nniemáiac/ že po pracy Zetman odpoczywat  
Šťakoláco tym bárziey / on přećia nie šyššy/  
Bo go odbiegla dušá / y gđšies w piekle byššy.  
Náostátek Wágáo/ šťoš wierny ložnice/  
Ošmilit si / y pošedi zá plot z jedwabniceť  
Táť to sobie málujac/ že go w ulubionym  
Miał zášťác towáryšštwie ná ložu zlocornym  
Ale iáťo dáleko odpádlit od náđšicie/  
Kiedy wšedl / y ná oko wyžrzal co sie dšicie!  
Náprzod sie zápámietal / y ná poly práwie  
Šťedch od stráchu / nniemáiac / že to nie ná iáwies

Ale że wódzi przez sen sprosna tuśa ciała.  
 Potym bieżał gdsie Judyth swe złożenie miałat  
 A niktogo w Namiecie onym nie zastałszy/  
 Wypadł iako skalony/ za łeb sie porwałszy/  
 Do tych co w Namiotu stali przede drzwiami/  
 Tak wołając: Zle Bracia/ zle sie dzieciez namie  
 Tlicnotliwa Tiewiastá rodu Zydowskiego/  
 Obáliła wszytka moc Narodu nášego.  
 Hetman bez głowy leży/ leży tuśa ciała/  
 A głowa niewiem kedy z ramiom sie podziála.  
 Tak mówiac/ twarz plugawa drápał páznogćiami  
 Co/ że tak jest/ gdy ludzcie obaczyli sámie  
 Pełni stráchu / a prozni wśeláctey nádzieier  
 Wćiekáio/ gdsie kto mógł/ rozno w góste knieie/  
 Bez rzodu/ bez pámieci/ bez tarcze/ bez broni/  
 Káždy umiema/ że go sto zbroynnych ludzi goni.  
 A Zydowin ochotšy/ máiac paláidee  
 Serce/ iádem/ náćiera ná wćiekáiaice/  
 Z lukow z dálektá sýtac / a z bliská miecezámie  
 Szermuicac/ siekac/ aš krew ćieklá strumieniámi.  
 J Jákó Brolczworonogich świerzác / Lew gdy wpád  
 Miedzy bydlo/ bez bráku dawie co nápadniec  
 A šaden sie nie znaydzie Buhay w trzodzie oney/  
 Coby sie smial bestyey oprzec zámšoney/  
 Abo kopytem wierzgnóć/ ábo rzucić rogiem/  
 Przeciwko poteźnego świerzá łápom srogiem.  
 Tak potomek Jákobow rownie postępuje/  
 Siecze/ strzela/ zábija/ nie żywi/ morduje t  
 Tak/ iš ieden nie został / coby do Tlinowy  
 Wiosł žalostná nowine woyny nieszczesliwy.







1889



6422

---

20



